

www.naszdom.rzeszow.pl

# NA SZ DOM **RZESZÓW**

CZERWIEC 2013 NR 92

MIESIĄCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY  
Nr 6(92) ROK IX ISSN 1895-2046 Indeks 213039



## Aneta Adamska

twórczyni i animatorka Teatru Przedmieście

Fot. Tadeusz Poźniak

> str. 13

## W NUMERZE:



- 4 CZŁOWIEK  
TO NIE WŁADCA  
Małgorzata Wojnowska
- 4 NIESTETY, JAK KRZOK Z PTOKIEM  
Marek Pękala
- 5 PROJEKT: DZIECKO  
Dorota Dominik
- 5 POLAK, WĘGIER DWA BRATANKI  
Bogusław Kobisz
- 6 CARPATHIA  
Jerzy Dynia
- SUKCESY MŁODYCH ARTYSTÓW  
Ewa Kordas
- 7 KRASAWICA  
Dorota Kwoka
- 8 NOTATNIK AKADEMICKI  
Andrzej Piątek
- 8 SZKOŁA Z PASJĄ  
Iwona Bereś
- 9 WIELKA WYGRANA  
Tadeusz Nizioł
- 9 ZWIERCIADŁA TEATRALNE  
Rafał Winiarski
- 9 SPORT W NASZEJ SZKOLE  
Ewa Szach
- 10 TURNIEJ MUSZTRY  
Józef Stalec
- 10 WEDLE MYŚLI CYCERONA  
Bożena Derewienko
- 11 UKORZENIENI  
Beata Klimkowska
- 11 ŚWIĘTO W GIEDLAROWEJ  
Agnieszka Łokaj
- 12 PANORAMA LITERACKA  
PODKARPACIA
- Wiersz** magazyn literacki  
Jadwiga Kupiszewska • Jan Belcik •  
Justyna Blajerska • Marta Kołodziej
- 13 ŻYWI I WĘDRUJĄCY  
Rozmowa z Anetą Adamską
- 13 DLA KAŻDEGO COŚ WAŻNEGO  
Andrzej Piątek
- 14 KLAPSEM PO FILMACH  
Rafał Kaplita, Dominik Nykiel
- 15 MAJOWY ŁAŃCUT  
Jerzy Dynia
- 15 PAMIĘCI BANDROWSKIEGO  
Andrzej Szypuła
- 16 NOWA ODŚLONA  
Piotr Rędziniak
- 17 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 17 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 18 ZAMIAST W PIŁKĘ, GRAJĄ W KICZKI  
Roman Małek
- 19 ROZMAITOŚCI
- 20 KOLONIE CZAS ZACZAĆ  
Roman Małek

## Moje refleksje



Jerzy Maślanka

### MIECZ DAMOKLESA

Pięknieje Urząd – ożył nareszcie,  
dobrotliwego ma też sąsiada,  
dźwięczne fanfary zabrzmiały w mieście,  
święci zwycięstwo Sejmiku Rada!

W stronę ambony płyną pokłony,  
nie jakaś tylko modlitwa sucha,  
bo dwóch grzeszników jest nawróconych,  
gdyż prośb pokornych Pan Bóg wysłuchał.

Na wierzch wychodzi znów prawda stara,  
tu jest komentarz zupełnie zbędny,  
bo cały Zarząd – oprócz Kuźniara –  
to był po prostu niekompetentny.

Czas to kolejnej będzie odnowy,  
u radnych radość się z smutkiem miesza,  
ćwierkają wróble – polecą głowy.  
Nad nimi wisi miecz Damoklesa!

Drżą co ładniejsze w wydziałach panny,  
na dyrektorów to ostrze błyszczą.  
Muszą zakonne przywdziać sutanny,  
by się rozgrzeszyć, szefów oczyścić.

Ściętym przyznane będą odprawy,  
bo taka przecież narodu woła.  
By saldo grało, dla dobra sprawy  
to się podwyższy składki w przedszkolach.

Do kosza pójdzie scenariusz stary,  
władza potrafi społeczność zmylić.  
Oj, bezpieczniejsze będą Kanary  
niżli słoneczne plaże Brazylii.

PS  
Biskup poświęci nam nowe stołki,  
jak to w szlachebnym jego zwyczaju,  
bo to szlachcice, a nie pachółki  
zasiądą godnie w marszałka raju.

U pokonanych też jest nadzieja,  
że muszą przetrwać ten czas kłopotów.  
Wierzą, że „święta noc Bartłomieja”  
też ich zespoli jak hugenotów.

## KTO SIEJE WIATR, BURZĘ ZBIERA

### Znowu bez reprezentantów Rzeszowa



Edward Słupek

Jest znaną prawdą praktyczną, że to kadry decydują o wszystkim. Znowu po ekwilibryście politycznej, polegającej na przejściu realnej władzy na poziomie marszałkowskim na Podkarpaciu, mamy nową jakość polityczną w województwie. Wielobiegunowa koalicja PO, PSL, SLD utraciła władzę w województwie na rzecz PIS-u w wyniku ohydnej zdrady dwóch radnych sejmiku wojewódzkiego, będących członkami koalicji – Burka i Kuźniara.

Dla mnie, zwyczajnego konsumenta politycznej sceny, utrata władzy przez koalicję to niezwykłe wydarzenie. Wyrafinowane wykorzystanie przez PiS oczywistych błędów koalicji i przejęcie samodzielnej władzy, określone przez prominentnych członków „ograniczonej” koalicji jak najgorszymi epitetami w stylu np. korupcji politycznej. Gdyby przyjąć nieliczące z urzędem zachowania „utrąconego” już marszałka. Jego winę albo niewinność ustali sąd w długotrwałym postępowaniu, na pewno nie przywracając dotychczasowego układu politycznego w województwie. To ja pytam i dziwię się – ten proces potencjalnie złego postępowania dotych-

czasowego marszałka województwa odbywał się przecież na osi czasu. Koalicja mająca realną władzę w Polsce (dotyczy PO i PSL), a szczególnie premier rządu otrzymywał chyba rzetelne raporty na „biurko” od służb specjalnych o niegodziwościach funkcjonariuszy sprawujących urzędy w państwie. Dlaczego zatem nie zadziałał poprawny mechanizm inteligentnego ściągnięcia „swojego” niegodziwca z urzędu. Taki prosty mechanizm wewnętrznego samooczyszczenia. Czyżby chodziło o zasadę „przyduszenia” koalicjanta, czyli PSL, z którego wywodził się dotychczasowy marszałek województwa?

Zaiste dziwna satysfakcja z problemów personalnych koalicjanta bez analizy sytuacji o potencjalnej utracie władzy w województwie przez dominatora politycznego, jakim jest PO. W tym wszystkim podziwiać należy poprawność i rzetelność radnych przy głosowaniu nad odwołaniem marszałka wynikającą ze strachu, co powiedzą wyborcy, ale to tylko konsekwencja braku wzmiankowanego przeze mnie mechanizmu samooczyszczenia personalnego koalicji. Teraz wszystkich ekscytuje następstwo wymiany personalnej w województwie, która na pewno nastąpi. Ktoś po latach mocno się natrudzi, aby zrozumieć tę absurdalną zmianę władzy poprzez, moim zdaniem,

**Nasz Dom Rzeszów**  
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026

r.zatorski@interia.pl

Projekt graf., skład: Wojciech Borkowski

WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 17 854-85-80, 790-790-265

e-mail: rzeszow@wbxstudio.pl, www.naszdom.rzeszow.pl

WBX  
STUDIO  
GRAFICZNE

PODKARPACIE  
przestrzeń otwarta

Wydanie dofinansowane  
przez Samorząd Województwa  
Podkarpackiego

absurdalny błąd wykorzystany perfekcyjnie przez PiS, co sprawiło uzyskanie władzy przez tę partię w jedynym województwie w Polsce.

Tutaj skupię się na naszym Rzeszowie po tym personalnym trzęsieniu ziemi. Od 1989 roku Rzeszów konsekwentnie nie ma swoich reprezentantów w urzędzie marszałkowskim, a także w urzędzie wojewódzkim. Konsekwentnie prowadzona i utrzymywana zмова pozostałych ośrodków wywodzących się z byłych miast wojewódzkich i większych miast powiatowych. Nawet na szczytach władzy dominujących partii politycznych

w województwie ciężko znaleźć mieszkańców Rzeszowa. I w wyniku tego w urzędzie marszałkowskim, zatrudniającym ponad 700 osób (!), niewielu jest pracowników z Rzeszowa. Stąd prześmiewane busy dowożące pracowników do urzędu z odległych miejscowości Podkarpacia. Relacjonował mi kolega, który w jednym z miast południa Podkarpacia znalazł się na stypie, gdzie usłyszał zmovę establishmentu mającą utrzymywać personalną marginalizację Rzeszowa, jeżeli chodzi o piastowanie przez jego mieszkańców jakichkolwiek urzędów administracyjnych i politycznych na Podkarpaciu. Dużo

też naszej winy, bo przy okazji wyborów konsekwentnie wybieramy obcych, a nie mieszkańców tzw. wielkiego Rzeszowa, czyli miasta i najbliższych okolic. Z tego powodu wynikają praktyczne implikacje co do interesów miasta wojewódzkiego. Przy obecnym wyborze nowego marszałka głoszona przeze mnie teza też znalazła zastosowanie, bo pan marszałek Władysław Ortyl reprezentuje však ziemię mielecką. Ciekawi mnie, czy partie polityczne wystawią kandydatów z Rzeszowa na wakujące po senatorze Ortylu miejsce w Senacie.

■ Edward SŁUPEK

## ZŁOTEJ DRUŻYNIE

Policjanci doceniają prawdziwych kibiców



Adam Szląg

Sukces siatkarzy Asseco Resovii był świętem dla wszystkich mieszkańców Rzeszowa. W niedzielę 21 kwietnia wśród kibiców siatkówki byli także rzeszowscy policjanci. Doceniając wielki sukces drużyny, ale przede wszystkim niezapomnianą postawę kibiców, komendant miejskiej policji w Rzeszowie inspektor **Witold Szczekała** przekazał „złotej drużynie” policyjnego misia maskotkę. Był to wyraz uznania dla

postawy zawodników, ale także dla wszystkich kibiców siatkówki.

Policjanci z racji ustawowych obowiązków obecni są podczas wielu imprez sportowych. Naszym zadaniem jest zapewnienie bezpieczeństwa oraz porządku publicznego w związku z trwającymi zawodami, które niejednokrotnie przyciągają wielotysięczne rzesze kibiców. Na tle innych dyscyplin mecze siatkówki wyróżniały się wręcz wzorowym przebiegiem i wywoływały wiele pozytywnych emocji. Kibice po brzegi wypełniali trybuny hali sportowej na Podpromiu. Siatkarzom zawsze towarzyszył entuzjastyczny



Fot. Adam Szląg

doping. Obok siebie kibicowali rozentuzjzmowani sympatycy rywalizujących drużyn. Nigdy jednak nie dochodziło do niepotrzebnych animozji i antagonizmów. Mecze siatkówki, mimo obecności niejednokrotnie



ASSECO RESOVIA - RZESZÓW - MISTRZ POLSKI 2013



Inspektor Witold Szczekała gratuluje siatkarzom i wręcza policyjnego misia maskotkę

Fot. Roman Lach

tyś tysięcy kibiców, przebiegały zawsze w sposób niezakłócony, a policjanci nie odnotowywali też, mimo emocji towarzyszących grze siatkarki, zachowań niezgodnych z prawem.

Od wielu lat propagujemy w swoich przedsięwzięciach profilaktycznych postawy fair play podczas rozgrywek sportowych. Dlatego też kibiców siatkówki możemy śmiało postawić jako wzór zachowania podczas imprez sportowych. Oczywiście największą nagrodą dla kibiców był kolejny wielki sukces drużyny. Jednak podziękowanie dla kibiców za wspianą postawę oraz gratulacje dla zawodników za wielki sukces przekazał rów-

nież zwierzchnik rzeszowskich policjantów inspektor Witold Szczekała. Świątując sukces drużyny wraz z kibicami siatkówki z całego Rzeszowa, wręczył jej kapitanowi **Olegowi Achremowi** symboliczną pamiątkę – „Komisarza Misia” – kibica siatkówki. Był to wyraz uznania dla zawodników za ich sportową postawę i wspianą walkę, ale przede wszystkim także dla kibiców, których postawa jest przykładem sportowego ducha i szlachetnej rywalizacji.

■ Podkom. Adam SZELAĞ

## CZŁOWIEK TO NIE WŁADCA

Obcować z przyrodą w sposób rozumny i szlachetny



**Małgorzata  
Wojnowska**

Ludzie są zainteresowani ekologią tak długo, jak długo nie ma to specjalnego wpływu na ich codzienne życie, kiedy mogą mieć wszystko to, do czego się przyzwyczaili. Krok dalej wymaga wyższej świadomości akceptującej wyrzeczenia.

Dzisiejsze problemy naszego świata to: zmiana klimatu, niewystarczający recykling, niewłaściwa utylizacja odpadów, wylesienie, problem elektrośmieci, nielegalny handel ginącymi gatunkami, deficyt wody pitnej! Dochodzi do tego arogancja człowieka wobec przyrody, środowiska, zwierząt. Bardzo często sami pustoszymy naszą Ziemię własnym stylem życia i pracy, w naszych miejscach pracy i tradycjach społecznych. Pustoszymy naszą mentalnością i stereotypowym

zachowaniem. Nie da się ukryć, że głównym źródłem dzisiejszego kryzysu ekologicznego jest chciwość, marnotrawstwo, nieliczenie się z dobrem innych, a także użytkowy stosunek do rzeczy i zwierząt.

Mądre prawodawstwo państwowe i międzynarodowe może zrobić bardzo wiele i rzeczywiście wiele się w tym zakresie robi. Jednak środowiska naturalnego nie obronią same uregulowania prawne i urzędowe. Prawdziwa zmiana naszych postaw wobec problemów świata musi dokonać się w nas samych, chociażby tylko po to, aby ustanowione przepisy prawne przestrzegać.

Ale to nie wystarczy. Musimy zrobić krok dalej, albo nawet dwa kroki.

Pierwszym krokiem jest wyzbycie się myślenia, że jesteśmy jedynymi współuczestnikami środowiska naturalnego, ponieważ jest to utopią. Jest to myślenie sprzeczne z rzeczywistością. Drugim krokiem jest przyjęcie do świadomości, że jesteśmy tylko częścią

świata i z pewnością raczej jego dzierżawcą, aniżeli właścicielem.

Mądrze pisał o tym Jan Paweł II w swoim apostołskim liście do młodych z 31 marca 1985 r.: „Człowiek współczesny, zwłaszcza w obrębie wysoce rozwiniętej cywilizacji technicznej i przemysłowej, stał się na wielką skalę eksploatatorem przyrody, traktując ją często w sposób użytkowy, niszcząc przy tym wiele jej bogactw i uroków, i zanieczyszczając naturalne środowisko swego ziemskiego bytowania. Tymczasem przyroda jest dana człowiekowi również jako przedmiot podziwu i kontemplacji, jako wielkie zwierciadło świata. Odbija się w nim Przymierze Stwórcy ze swoim stworzeniem, którego centrum od początku znajduje się w człowieku, stworzonym wprost na obraz swego Stwórcy”.

Dzisiaj nie dostrzegamy innych znaczeń środowiska naturalnego, jak tylko te, które służą nam do doraźnego użycia lub zużycia. Tymczasem powinniśmy obcować z przyrodą w sposób rozumny i szlachetny, a nie jako bezwzględni eksploatatorzy! To właśnie takie postępowanie wymaga wyższej świadomości człowieka i, niestety, trochę wyrzeczeń.

■ Małgorzata WOJNOWSKA

## Listy *Listy Listy Listy Listy Listy Listy*

### Niestety, jak krzok z ptokiem

Przeglądając numer „NDR” z kwietnia br., natrafiłem na wspomnienie Bogusława Kotuli o jego ojcu pt. „Franciszek piaskowy”. I z przyjemnością, jak to w przypadku tego autora jest najczęściej, zanurzyłem się w lekturze. To prawie taka sama przyjemność, jak podczas czytania książek jego ojca. Więc ku radości pochłanianych zdań, wróciło moje uwielbienie dla dzieła Franciszka Kotuli. Wszak w przypływie euforii nazwałem się kiedyś, nie mając na to dowodów, jego nieślubnym synem! Przecież nie musiałem mieć, bo chodzi o pokrewieństwo duchowe. A teraz zanurzyłem się w celnym, wzruszającym, choć z synowskim dystansem napisanym, wspomnieniu. Zanurzyłem się głęboko, bo lubię tę lasowiacko-rzeszowską polszczyznę Bogusława.

Niestety, niestety – pod koniec tekstu przyszedł moment dramatyczny – musiałem wynurzyć się gwałtownie dla złapania odde-

chu! Chodzi o drugą część zdania: „(...) bo był [Franciszek] do końca swojego długiego życia po prostu wdzięczny Rzeszowowi za to, że przyjął go jak swego!”. No i, gdy tak byłem przemoczony do szpiku, wreszcie zmroziło mnie. No bo jak to? Przecie Franciszek był z – na rzut kamieniem – pobliskiego Głogowa Młp. To on też czuł się w Rzeszowie Ptokiem?! To ten podział na Pnioki, Krzoki i Ptoki był aż tak silny?!

Ale ze mnie głupek, ta ja myślałem od prawie 45 lat, bo tyle już siedzę w Rzeszowie, że skoro mój tata urodził się w podtoczyńskim Borku Starym (po czym w młodości wyjechał do Skierniewic, aby tam z Krystyną począć m.in. mnie), ta ja żem myślał, że ze mnie jest normalny Ptok, ale za to z Pnioka. A to w ponurym świetle zacytowanego zdania – głównie prawda. Ze mnie jest normalny Ptok z Ptoka! Oj, oberwało mi się za to moje ptaszyste pochodzenie od rzeszowskich Pnioków i Krzoków, nieźle obrywało przez wiele lat; no, po sprawie-

dliwości – trochę również z mojej zadziornej przyczyny przybywało mi tych guzów i przybywało. Ale com przewietrzył, tom przewietrzył.

Co więcej, jak dowodzi dzisiejsza praktyka życia społecznego, publicznego, politycznego, a nawet – o zgrozo! – kulturalnego w grodzie Rzecha, ten podział jest, oczywiście i absolutnie nieoficjalny, ale nadal żywy. W prawie dwustutysięcznym uniwersyteckim mieście, mającym ambicję bycia metropolią, a z mieszkańcami głównie pochodzenia kmieckiego, no, dokładniej – chłopskiego. Niestety, ten stary podział nadal jest jary i określa tożsamość kulturową rzeszowian. A może przesadzam? A jeśli nawet, to mamy dowód na to, że w tej przesadzie jest coś na rzeczy. Tylko coś i tylko małego? Nie sądzę.

Ech, Bogusławie, dlaczegoś mi zepsuł syty posiłek lekturą Twojego pysznego tekstu? No, dlaczego?! Do dupy z takim deserem!

Musimy o tym (i owym) porozmawiać, jak Krzok z Ptokiem.

■ Marek PĘKALA

Rzeszów, 24 kwietnia A.D. 2013

# PROJEKT: DZIECKO

## Inwestycja kosztowna, a stopa zwrotu niepewna



**Dorota Dominik**

Czerwiec miesiącem dziecka – takie zgrabne haselko kojarzy mi się nieodmiennie z tym pięknym miesiącem. Zaczynamy zazwyczaj Dniem Dziecka, poprzez rozmaite mniejsze i większe dziecięce imprezy, kończymy rokiem szkolnym i rozważaniami, co też milusińscy (co za okropne słowo!) będą robić na wakacjach. W tym roku czerwiec jest szczególnie atrakcyjny „dziecięco”, ponieważ dzieci stanowią przedmiot (bo raczej nie podmiot) szczególnej troski demograficznej, a także edukacyjnej, czyli batalia o to, czy sześciolatki pójdą do szkoły. Jak widać, dzieci stanowią poważny projekt rządowy, czy raczej batalię o to, aby ich przybywało coraz więcej i więcej. Nie przesadzajmy jednoznacznie, czy demograficzny wymiar sprawy jest poważny, choć można odczuwać dysonans poznawczy dostrzegając, jak wiele dzieci jest wokół i jak trudno o miejsca w żłobkach i przedszkolach.

Młodzi ludzie, którzy pobierają się i zakładają rodziny na ogół dość szybko stają się rodzicami. Inna rzecz, że spora grupa młodzieży w wieku „rozrodczym” wyemigrowała i poprawianie przyrostu naturalnego odbywa się w innych krajach, gdzie młodą rodzinę stać i na dziecko, i na mieszkanie, i na przedszkole, a nawet na takie ekstrawagancje

*Żeby wychować dziecko,  
potrzebna jest cała wioska.*

(przysłowie afrykańskie)

jak wakacje. Póki co, rodzima polityka pro-rodzinna odbywa się na zasadzie wmawiania obywatelom, że posiadanie progenitury przyczynia się do rozwoju etc. To trochę tak jak w kultowym filmie „Miś”, w scenie na lotnisku, w której pasażer powracający z zagranicy został pochwalony za to, że przywozi do kraju „dwa kilogramy obywatela więcej”. Rzeczywistość tu i teraz dowodzi raczej, że dziecko jest szczęściem i troską rodziców, którzy używają rozumu i przestali wierzyć w deklaracje klasy politycznej od lewej do prawej strony.

Obserwacje socjologiczne potwierdzają tezę, że dziecko w obecnej dobie stało się poważnym projektem ekonomiczno-logistycznym rodziny – o ile rodzice pragną dobrze je wychować, zadbać o jego zdrowie, wykształcić i przygotować do radzenia sobie w życiu. Można znaleźć wyliczenia, w których dziecko od 0 do 18 roku życia to inwestycja rzędu 200 000 złotych, a jeszcze studia, które także bywają kosztowne. Inwestycja kosztowna, a stopa zwrotu niepewna. Dlatego trudno niekiedy dziwić się rodzicom, że od pierwszych miesięcy życia potomka „inwestują”, jak mawiają, w jego rozwój i karierę. Chwałebne to, bo raczej taki zadbany i wykształco-

ny obywatel będzie lepszym podatnikiem niż jego rówieśnik bez wykształcenia i jakichkolwiek kwalifikacji. A zatem – może nie ilość, a jakość obywateli?

Zdarzyć się jednak może, że podobnie jak stadion narodowy inwestycje „w dziecko” zbyt kosztowne, zbyt „wypasione” staną się porażką samych twórców. Oto na przeciwnym do dysfunkcyjnych rodzin biegunie, w których zaniedbane dziecko, czy raczej dzieci powinny stanowić przedmiot troski społecznej, mamy młodych niewolników, od małości przyzwyczajanych do harówki i zaspokajania ambicji rodziców i tak jak te pierwsze (choć to wydaje się niemożliwe) pozbawione dzieciństwa. Bo w projekcie Dziecko jest szkoła, dwa a nawet trzy języki obce (najlepiej od żłobka), w tym chiński, balet, tenis, basen, dziecięcy uniwersytet, szkoła odkrywców itd. itd. Nawet w wakacje tematyczne obozy zamiast egalitarnych, prostych kolonii. W takim projekcie nie ma miejsca na przyjaźń z podwórka i ze szkoły (do szkoły projekt jest dowożony), nie ma miejsca na swobodną aktywność fizyczną (gonienie, żywiołowość, wielogodzinne granie w piłę) i spontaniczność w eksploracji świata u babci na wsi. Jest plan, są założenia i realizacja oraz uspięne sumienie rodziców, którzy przecież zrobili wszystko dla dziecka. Jest także samotność dziecka, coraz częściej nadwaga i wirtualni koledzy. Żadna przesada nie jest wskazana, bo jak pisze wybitny pedagog, profesor Hanna Rylke; „Aby wychować człowieka, trzeba stosować ludzkie metody”.

Szczęśliwych wakacji, dzieci duże i małe!

■ Dorota DOMINIK

# POLAK, WĘGIER DWA BRATANKI

## Sympatie i przyjaźń dwóch narodów



**Bogusław Kobisz**

Od kilku pokoleń Polacy i Węgrzy powtarzają przysłowie o wzajemnej przyjaźni, którego słowa według znawców tematu pierwotnie brzmiały „Węgier, Polak dwa bratanki i do konia i do szklanki. Oba zuchy, oba żwawi, niech im Pan Bóg błogosławi”. Bardzo sympatyczna rymowanka i mimo że przez lata zmieniano niektóre słowa oraz ich kolejność, zaczynało od „Polak”, a zamiast „konia” mówiono „szabli”, sens tych słów się nie zmienił – podkreślają one sympatię i przyjaźń dwóch naszych narodów.

Niektórzy historycy twierdzą, że węgierski król Jan w 1520 roku schronił się w Tarnowie i że to dało początek naszej przyjaźni. Są głosy, że początek tej przyjaźni miał miejsce w latach 1848–1849, gdy generał Józef Bem, a później Dembiński w ramach Wiosny Ludów pomógł Węgom w obronie przed Austriakami. Zdecydowana większość

opowiada się jednak za tym, że początek tej przyjaźni i powiedzenia sięga okresu konfederacji barskiej, uważanej przez wielu historyków za pierwsze powstanie w obronie niepodległości Rzeczypospolitej (1768–1772). Przypomnijmy, że konfederacja stanowiła zbrojny związek szlachty polskiej utworzony w Barze na Podolu, skierowany przeciwko kurateli imperium rosyjskiego i królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, wspieranemu w tym czasie przez cesarową Rosji Katarzynę II.

Nie będę zbyt szeroko opisywał tego okresu i wydarzeń, ale kilka faktów przytoczyć wypada, bo rozegrały się w naszym mieście i województwie. Ruch zbrojny i wojna z Rosją pod hasłem „Wiara i Wolność” ogarnął Małopolskę, Wielkopolskę, Ukrainę i Litwę, w tym m.in. Kraków, Rzeszów, Miejsce Piastowe, Krosno, Barwinek. Inicjatorem byli m.in. biskup Adam Stanisław Krasiński, Józef Pułaski, Józef Sapieha, wspierani przez Turcję i Francję. Odbyło się blisko 500 bitew. Po jednej z nich w dniu 12 sierpnia 1769 roku Rosjanie zajęli zamek Lubomirskich w Rze-

szowie, a trzy dni później po mszy świętej i przysiędze złożonej przez konfederatów w Strzyżowie wyruszyli oni do Rzeszowa i stoczyli bitwę pod Pobitnem. Przez cztery lata trwały walki partyzanckie przeciwko wojskom rosyjskim i królewskim. W sierpniu 1770 roku wojska carskie zmusiły Pułaskiego do wycofania się kilkakrotnie na terytorium węgierskie. Węgrzy byli nam przychylni, darzyli nas sympatią. W czasie II wojny światowej również mogliśmy liczyć na ich pomoc i szczególną życzliwość, mimo ich uległości wobec Hitlera.

Dzień 23 marca jest Dniem Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, jednomyślnie przyjętym przez parlamenty obu państw. Funkcjonuje wiele stowarzyszeń i organizacji polsko-węgierskich i do dziś nasze stosunki z Węgrami są dobre. Prezydent Węgier Janos Ader świętował w tym roku w Tarnowie ów dzień przyjaźni między naszymi narodami.

Dlatego zainteresowałem się tym tematem? Dlatego, że Kluby Gazety Polskiej zorganizowały wyjazd na Węgry licznych grup działaczy PiS, które w ramach obchodów węgierskiego święta narodowego demonstrowały poparcie dla premiera Viktora Orbana i jego prawicowej partii. Dlatego, że zaniepokoiła mnie treść haseł na transparentach i okrzyki Polaków obecnych wtedy w Budapeszcie. Uważam, że ludzie Kaczyń-

skiego zachowali się niewłaściwie. Transparency z hasłem „Kaczyński równa się Orban” czy „Polska popiera Orbana”, moim zdaniem dobrze dla naszych stosunków na przyszłość nie wróżą. Czy ludzie Kaczyńskiego muszą wszystko popsuć? Za kilka miesięcy czy też lat, gdy Orban przegra wybory i odejdzie ze swoją partią w cień, a tak się przecież może zdarzyć, gdy jego reformy nie wypalą, my wyjdziemy na durniów, którzy na przekór późniejszej większości węgierskich wyborców ten rząd popierali. Mimo że na wielu transparentach były symbole PiS, to duża ich liczba zawierała same nazwy (Olkusz, Małopolska, Podkarpacie), było też dużo pojedynczych polskich flag. W świadomości Węgra pozostanie fakt, że Polska wspiera prawicę Orbana i jego decyzje. Dlaczego działacze PiS jadą do Budapesztu i niosąc polskie flagi krzyczą precz z komuną? Nic dobrego z tego

nie będzie i martwię się o to, że stosunki między naszymi narodami pielęgnowane przez stulecia w kilka lat aktywiści PiS skutecznie popsują. Nie chodzi mi o opcję polityczną wspieraną przez PiS czy sam PiS, takie same miałbym obiekty, gdyby takie pochody poparcia organizowała PO, Ruch Palikota czy SLD. Uważam, że żadna partia nie powinna w taki sposób i z takim zaangażowaniem manifestować w ramach obchodów święta narodowego w innym państwie swego poparcia dla innej partii i jej przywódców.

Przeciętny Węgier mógł odnieść wrażenie, że jest to wyraz poparcia całego narodu polskiego dla reform Orbana i jego partii Fidesz, a my w Polsce wiemy, że tak nie jest. Ograniczenie roli Trybunału Konstytucyjnego i Banku Centralnego, zastraszenie srogimi karami mediów, narzucenie taryf firmom zagranicznym, łączenie uczelni, prace

publiczne dla Romów, zakaz wyjazdu absolwentom szkół wyższych za granicę, obietnica miliona miejsc pracy w okresie trzech lat, obcięcie świadczeń wielu byłym funkcjonariuszom, ograniczenia w funkcjonowaniu banków zagranicznych – to tylko niewielka część z ogromnej liczby pomysłów Viktora Orbana. Poparcie, jakie miała jego partia wygrywając wybory, spadło obecnie, a wiele grup społecznych strajkuje przeciwko rządowi i niektórym reformom. Entuzjazm ma to do siebie, że szybko mija. Życzę Orbano wi i Węgrom jak najlepiej, ale jednocześnie nie życzę sobie, aby ktoś w moim imieniu z polską flagą latał po Budapeszcie i krzyczał, że Polacy popierają Orbana, bo ja chcę, żeby kiedyś moje wnuki usłyszały jeszcze: „Węgier, Polak dwa bratanki”.

■ Bogusław KOBISZ

## CARPATHIA

Szansa na wybiecie się z przeciętności

23 wykonawców z Bułgarii, Czech, Rosji, Serbii, Słowacji, Węgier, Włoch, Ukrainy i oczywiście z Polski gościło w dniach 7 i 8 czerwca w Rzeszowie, aby przekonać do siebie rzeszowską publiczność i udowodnić, że mimo młodego wieku są dobrze zapowiadającymi się, a może nawet już dojrzałymi wokalistami. Na rzeszowskim Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Carpathia nie jest to łatwe. Pierwszy warunek – to repertuar. Soliści oraz zespoły mają regulaminowy obowiązek zaprezentowania w konkursie własnej kompozycji – muzyka i tekst – bądź specjalnie dla nich napisanej i dotąd niewykonywanej.

Wprawdzie większość występujących jest przekonana o wartości własnej twórczości, ale kiedy staną przed publicznością i jurorami, przekonanie to często okazuje się złudne. Drugi warunek to już pokazanie własnych umiejętności wokalnych, dykcyjnych, interpretacyjnych i w ogóle osobowości. Podobnie jak w latach ubiegłych różnie z tym bywało. Młodzi wykonawcy już są tak „nasiąknięci” manierą wykonawczą, którą jesteśmy bombardowani z Zachodu, że za swój honor uważają wykrzyczenie utworów siłą decybeli przekraczającą dopuszczalne normy. Piosenki tzw. środka – spokojne, liryczne – giną, jeśli nie przypominają festiwalu w Jarocinie czy choćby nieodległym Cie-

szanowie. W tym roku jurorzy nie przyznali nagrody dla najlepszego instrumentalisty festiwalu. Po prostu nie mieli komu. Towarzyszący wokalistom muzycy systematycznie sprowadzani są do akompaniatorów, bez możliwości zaprezentowania własnych umiejętności. I historia powtarza się rokrocznie. Nadal panuje moda, nie tylko wśród polskich wykonawców, na przybieranie nazw angielskojęzycznych. Czemu to ma służyć?

Kiedy zapytałem „nową twarz” – zaproszonego po raz pierwszy do grona jurorów red. **Lecha Nowickiego** z Telewizji Polonia o wrażenia po zakończeniu przesłuchań konkursowych, odpowiedział dyplomatycznie: – Dobrze, że ten festiwal jest. Każda forma popularyzacji muzyki poprzez kreatywne jej wykonawstwo cieszy, wszak muzyka to czyste, ogólnoludzkie piękno. Bardzo często muzyka, szczególnie dla ludzi młodych, stanowi początek nie tylko ich kariery, ale i... nowego, lepszego życia. Telewizja Polonia jest zainteresowana pokazywaniem ciekawych inicjatyw i pomysłów, także artystycznych. Dlatego w Rzeszowie jesteśmy, dlatego po raz pierwszy pokazujemy koncert laureatów. To wielka promocja dla tego miasta i festiwalu, wszak jesteśmy emisyjnie obecni w Europie,



Laureaci Grand Prix z prezydentem T. Ferencem i A. Czenczek

Fot. Tadeusz Poźniak

Ameryce, Afryce, a nawet w Australii. Mam nadzieję, że za naszym pośrednictwem laureaci festiwalu staną się prawdziwymi gwiazdami muzyki popularnej i rockowej – podkreślił.

Wielka i ważna to dla Rzeszowa prawda. Teraz wszystko w rękach młodych ludzi, którym festiwal stworzony przez dyrektora tej imprezy **Annę Czenczek** daje znakomitą szansę na wybiecie się z grona lokalnych przeciętności. I jeszcze dla porządku – wyniki tegorocznej edycji Carpathii: Grand Prix dla **Call Me Steve** ze Słowacji, I miejsce – **Head over Heels** z Jarosławia, II – **Good Fancy** ze Słowacji i III miejsce oraz tytuł największej indywidualności – **Federica Marinari** z Włoch.

■ Jerzy DYNIA

## SUKCESY MŁODYCH ARTYSTÓW

Z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie

Najmłodsza grupa zespołu taneczno-gogo **Kornele** (6–10 lat) wywalczyła na Mistrzostwach Polski Jazz Dance, które miały miejsce w Grójcu 20–21 kwietnia, złoty medal w kategorii formacji oraz brązowy w kategorii miniformacji. Jest to ogromny sukces grupy, ponieważ był to jej debiut na deskach scenicznych. Młodziutki tancer-

ki, zdobywając medale na mistrzostwach Polski, zakwalifikowały się na Mistrzostwa Europy Jazz Dance do Włoch oraz Mistrzostwa Świata Jazz Dance do Mikołajek. Tym samym dorównały starszym koleżankom. **Kornele** wróciły z trzema złotymi medalami z Mistrzostw Europy Jazz Dance i Pucharu Świata Show Dance z Włoch – obroniły ubie-

głoroczny tytuł mistrza Europy w kategorii formacji dorosłych (powyżej 15 lat) oraz zdobyły kolejny tytuł mistrza Europy w kategorii formacji juniorskiej (12–15 lat). Trzeci złoty medal wywalczyła grupa juniorska na Pucharze Świata Show Dance.

Także uczestnicy zajęć fotograficznych, które prowadzi **Dominika Mróz-Toton**, odnieśli kolejne sukcesy: w XII Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Dzieci i Młodzieży „Człowiek, Świat, Przyroda” – Koszalin 2013 **Bartosz Rułka** z Rzeszowa otrzymał II nagrodę, a **Bartosz Bład** wyróżnienie. Także w XVI



Kornele

Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii Dzieci i Młodzieży – Białystok 2013 nagrodę specjalną dyrektora MDK w Białymstoku zdobyli młodzi artyści z rzeszowskiego MDK: **Urszula Mních, Bartosz Błąd, Faustyna Przywara, Paulina Michałowska, Izabela Betleja, Anna**

**Gasztych.** Nagrodę „Gazety Wyborczej” – dodatku „Wysokie Obcasy” otrzymała **Katarzyna Gnap**, a wyróżnienie w kategorii open **Faustyna Przywara**.

Natomiast na VII Wojewódzkim Przeglądzie Młodzieżowych Form Tanecznych „Pierwsze kroki” w Miejsko-Gminnym Domu Kultury w Głogowie Małopolskim w kategorii 6–9 lat dzieci z Zespołu Tańca Ludowego Tradycja zajęły III miejsce, a tancerze z Zespołu Tańca Ludowego Rzeszowianka otrzymali wyróżnienie.

Europejska Federacja Tańca przyznała Grand Prix Dziecięcemu Zespołowi Artystycznemu **Uśmiech** w II Ogólnopolskim Turnieju Tańca Nowoczesnego i Współczesnego „Dance Talent” – Gdańsk 2013. Jednocześnie

pierwsze nagrody otrzymali: show dance formacja do lat 11 (grupa B), inne formy tańca formacja do lat 11 (grupa B), show dance formacja 12–15 lat (grupa A), inne formy tańca formacja 12–15 lat (grupa A), miniformacja disco-dance do lat 11 (grupa B), miniformacja disco-dance 12–15 lat (grupa A), miniformacja inne formy tańca 12–15 lat (grupa A), duet show dance (**Kinga Samołyk, Kasia Skowron**) do lat 11 (grupa B), duet disco-dance (**Kinga Samołyk, Ada Kraska**) do lat 11 (grupa B), duet disco-dance (**Kasia Skowron, Madzia Grzebyk**) do lat 11 (grupa B); drugie miejsce – solo show dance do lat 11 **Julia Bal** (grupa A); wyróżnienia: solo **Kamila Kałamarz** (grupa A), duet **Emilia Nabożny, Patrycja Fus** (grupa A), duet **Jagoda Nowak, Karolina Świst** (grupa A), duet **Kamila Kałamarz, Julia Kwoszcz** (grupa A).

■ Ewa KORDAS

## KRASAWICA

### Premiera grupy Kaliopie

3 czerwca 2013 r. Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 4 w Rzeszowie obchodził szczególne święto, jakim była premiera baśni pt. *Cud Krasawica* według Jewgienija Sperańskiego na deskach rzeszowskiego Teatru Maska. Spektakl przygotowali uczniowie z grupy teatralnej **Kaliopie**, która działa od września 2011 w ZSO nr 4. Założycielką i inicjatorką grupy jest nauczycielka języka polskiego **Ewa Antonik**, jednakże warsztaty teatralne były prowadzone pod czujnym okiem profesjonalisty, aktora Maski **Henryka Hryniewickiego**, z którym szkoła nawiązała współpracę.



Scena ze spektaklu „Cud Krasawica”

Praca nad spektaklem trwała praktycznie przez cały rok szkolny, ale opłaciła się. Spektakl wypadł znakomicie, sala teatru była wypełniona po brzegi, a młodzi aktorzy zostali nagrodzeni gromkimi brawami i owacjami na stojąco. Sztuka była przygotowana bardzo profesjonalnie. Nie zabrakło w niej też tańca i muzyki, którą specjalnie do spektaklu skom-

ponował absolwent Gimnazjum nr 7 w ZSO nr 4 w Rzeszowie – **Bartosz Tarnawski**.

Jak widać, w przygotowaniu spektaklu było zaangażowanych wiele osób, jednak nie doszedłby on do skutku, gdyby nie pomoc dyrektora **Ryszarda Sobonia**, który prętnie dba o wszechstronny rozwój szkoły i pomaga młodzieży w realizacji marzeń. Dzięki niemu

uczniowie znowu będą mogli poczuć się prawdziwymi aktorami, gdyż 24 czerwca br. zagrają spektakl *Cud Krasawica* na deskach Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, tym razem przy udziale jeszcze większej widowni.

■ Dorota KWOKA

## LAUREATKI

### Uczennice Anny Czenczek

**Oliwia Skóra** występowała Grand Prix w Słowackim Konkursie Piosenki Popularnej we Vranovie nad Topľou. Uczestnikami konkursu byli soliści w wie-



Oliwia Skóra

ku 12–15 lat. Oliwia od 6 lat pracuje nad swoim talentem pod okiem Anny Czenczek, dyrektora Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie, gdzie uczęszcza na zajęcia z emisji głosu, ruchu scenicznego i gry aktorskiej. Młodzianka wokalistka jest finalistką m.in. programu Polsatu „Przebojowe dzieci” i Szansy na sukces w TVP 2. Oliwia otrzymała również główną rolę w musicalu *Dziewczynka z zaparkami* w reżyserii Anny Czenczek; premiera odbędzie się w grudniu 2013. A 8 czerwca

zdołała drugie miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki „Piosenkobranie” w Opolu w ramach obchodów 50-lecia Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej.

Kolejne Grand Prix występowała też **Alicja Rega**, młodzianka uczennica z rzeszowskiego CSW,



Alicja Rega

w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Pod Szczęśliwą Gwiazdą” w Tarnowie i podobne trofeum oraz statuetkę Mistrza Koziółka zdobyła 1 czerwca br. w VII Spotkaniach Mistrzów Muzyki, których organizatorem było Europejskie Centrum Bajki im. Koziółka Matołka w Pacanowie. Brali w nich udział wokaliści, którzy w latach 2012–2013 byli laureatami festiwalu czy przeglądów o randze m.in. ogólnopolskiej. Spotkania odbyły się w ramach 11. Międzynarodowego Festiwalu Kultury Dziecięcej Pacanów – Islandia.

## PARADNE MUZYKOWANIE

### Na falach kolbuszowskiego Nilu

Niewiarygodnie wręcz zabrzmiały w ustach burmistrza Kolbuszowej **Jana Zuby** słowa, z których wynikało, że aż 10 procent własnych dochodów gminy przeznaczane jest na kulturę. Obserwując działania na tym terenie, można przyjąć to za prawdę. Każdego roku odbywają się w Kolbuszowej koncerty muzyki rockowej, jest hip-hop, działają prętnie i efektywnie zespoły folklorystyczne. Jest cykliczna, ogólnopolska impreza Jazz nad Nilem. W Kolbuszowej działają aż trzy orkiestry dęte i od lat odbywają się tu ogólnopolskie spotkania takich zespołów.

W tym roku Miejski Dom Kultury zorganizował Międzynarodowe Spotkania Orkiestr Dętych. Na konkursową imprezę przyjechały do Kolbuszowej orkiestry z Węgier, Słowacji, Czech, Ukrainy. Były trzy orkiestry polskie, w tym mająca wieloletnią tradycję orkiestra kolbuszowska. Wszystkie prezentowały bardzo różnorodny repertuar, barwne ubiory, podtrzymując istniejącą od połowy XIX wieku tradycję paradnego muzykowania. W części konkursowej jurorzy najwyższej ocenili Krakowską Orkiestrę Staromiejską. Jej dyrygent **Wiesław Olejniczak** otrzymał honorową nagrodę za technikę dyrygowania. (jd)

# NOTATNIK AKADEMICKI



Redaguje

Andrzej Piątek

Centrum Innowacji

Prezydent **Bronisław Komorowski** otworzył na Uniwersytecie Rzeszowskim nowoczesne gmachy Centrum Innowacji i Transferu Wiedzy

Techniczno-Przyrodniczej oraz Centrum Mikroelektroniki i Nanotechnologii. Oba stają się jednym z ważniejszych ośrodków naukowych w tej części Europy. Będą w nich prowadzone badania z zakresu m.in. technologii i inżynierii wytwarzania materiałów dla przemysłu oraz prognoz finansowych, gospodarczych i społecznych. Także wykorzystywane metodą najbardziej nowoczesną warstwy półprzewodnikowe umożliwiające konstruowanie detektorów i tranzystorów, których jakość zostanie sprawdzona z pomocą spektroskopii masowej TOF – SIMS uważanej za niezwykle wyrafinowaną technikę pomiarową. Niektóre badania posłużą zaspokajaniu potrzeb fabryk „Doliny Lotniczej” na Podkarpaciu. Obiekt Centrum Innowacji i Transferu Wiedzy Techniczno-Przyrodniczej i Centrum Mikroelektroniki i Nanotechnologii kosztował 136 mln złotych, wyposażenie laboratoryjne m.in. w aparaturę badawczą 76 mln. W znacznej mierze korzystano z funduszy unijnych.

Mazowiecki ze studentami

Były premier **Tadeusz Mazowiecki** promował swoją najnowszą książkę *Rok 1989 i lata następne* na spotkaniu w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. – Moim zadaniem było przeprowadzenie Polski przez niebezpieczny okres suchą stopą. Chciałem w swojej książce ukazać prawdziwe trudności, jakie napotykalismy, i zagrożenia, z którymi musieliśmy się zmierzyć – mówił. Kilkakrotnie apelował do młodych ludzi: – Nie bójcie się polityki. Nie mówcie, że jest brudna i zła. Zamiast tak mówić, powinniście aktywniej uczestniczyć w życiu społecznym. Wielokrotnie odnosił się do wydarzeń z czasów transformacji systemowej, opisanych w książce. Podkreślał, że Polska jako pierwsza weszła na drogę transformacji, co nie było sprawą łatwą. Wspominał, jak wyglądała jego współpraca z politykami poprzedniego systemu politycznego. – Myśmy odczuwali silny opór ze strony dyrektorów przedsiębiorstw państwowych. Oni mieli taktykę przeczekiwania, uważali, że i mnie przeczekają i nie zmieniali niczego. Może gdybym szybciej podejmował pewne działania, koszty społeczne byłyby mniejsze. Ale dzisiaj młode pokolenie i tak nie jest w stanie wyobrazić sobie, że w 1989 roku w Polsce stacjonowała 200-tysięczna armia radziecka, a ówczesny podział Europy wyda-

wał się trwały. Lubicie gry strategiczne? Rozegrajcie sobie taką z dwumilionową armią radziecką z jednej i NRD z drugiej strony – zwrócił się do studentów.

Jubileusz prof. Zolla

W Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie jubileusz 70-lecia obchodził wykładowca tej uczelni prof. **Andrzej Zoll** – wybitny znawca prawa karnego, były prezes Trybunału Konstytucyjnego i Rzecznik Praw Obywatelskich. W swojej książce wspomnieniowej *Zollowie. Opowieść rodzinna* napisał: „Razem z prof. Zbigniewem Ćwiąkalskim planujemy zorganizować w Rzeszowie silny ośrodek prawa karnego”. – Co przyrzekł, dokonał – zauważa prof. **Jerzy Poślusznny**, rektor WSPiA – ośrodek ten w naszej uczelni z roku na rok staje się coraz mocniejszy, a stałą troską prof. Zolla jest wspieranie rozwoju młodych prawników – pracowników nauki i rozwijanie współpracy z prawnikami – praktykami w ramach Podkarpackiego Forum Myśli Prawniczej. Laudację na cześć jubilata wygłosił prof. **Zbigniew Ćwiąkalski**. – Można śmiało powiedzieć, że prof. Zoll jest najlepszym polskim karnistą – powiedział. Jubilat otrzymał 400-stronicową Księgę Jubileuszową *Demokratyczne państwo prawne*, zawierającą artykuły dedykowane przez profesorów Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Rzeszowie.

Komputer zamiast człowieka

Na Politechnice Rzeszowskiej firmy **Haas** Faktory Outlet i **Abplanalp Consulting** – najwięksi w Europie Środkowej dostarczyciele nowoczesnych technologii w zakresie obróbki metali i tworzyw sztucznych – otworzyły Centrum Technologiczno-Demonstracyjne oraz Centrum Edukacji Technicznej.

Zadaniem pierwszego będzie wspólne tworzenie i doskonalenie nowoczesnych technologii i ułatwienie ich transferu do przemysłu. Drugie, wyposażone w obrabiarki sterowane numerycznie ma wspomagać kształcenie w zakresie nowoczesnych technologii obróbki metali i tworzyw sztucznych.

– Studenci będą mogli się w nich przekonać, jak współczesne firmy dzięki korzystaniu z nowoczesnych maszyn i urządzeń komputerowych umożliwiają dziś pracę w laboratoryjnie sterylnym otoczeniu, jak wyglądają i pracują nowoczesne maszyny, poznać najnowsze technologie obróbki metali i tworzyw sztucznych – podkreśla prof. **Jarosław Sęp**, dziekan Wydziału Budowy Maszyn i Lotnictwa. Nowoczesne obrabiarki sterowane numerycznie mogą funkcjonować w każdej firmie, od takiej, która robi długopisy, po taką, która zajmuje się obróbką części do samolotów.

■ Andrzej PIĄTEK

# SZKOŁA Z PASJĄ



Iwona Beres

Jednym z zadań wychowawczych szkoły, zapisanym w naszym programie wychowawczym, jest wszechstronna troska o rozwój intelektualny uczniów, rozwijanie ich zdolności oraz zainteresowań, a także rozbudzanie potrzeby dalszego kształcenia. W związku z tym 21 marca br. zorganizowaliśmy w Szkole Podstawowej nr 1 przy ul. Bernardyńskiej w Rzeszowie nietypowe, innowacyjne wydarzenie – Dzień Szkoły z Pasją, a jego motto brzmiało: „Kto chce zapalać innych – sam musi płonąć!”. Był to jednodniowy ogólnoszkolny event dla wszystkich uczniów. Celem tego przedsięwzięcia było pokazanie młodym ludziom pozytywnych wzorów osobowych oraz wartościowych sposobów spędzania czasu wolnego, przybliżenie ciekawych zawodów i niecodziennych pasji, a także motywowanie uczniów do nauki i zdobywania wykształcenia, a w przyszłości wymarzonej pracy.

Uważam, że szkoła to nie tylko lekcje, a nauczyciele powinni skutecznie i atrakcyjnie rozbudzać pasje uczniów. Poza tym rodzice są współtwórcami naszej szkoły, dlatego też wspólnie działamy w tym zakresie. Odbyło się pięć spotkań. Były to trzydziestominutowe panele dyskusyjne z pokazami interaktywnymi. Poprowadzili je zaproszeni eksperci, wśród nich byli rodzice oraz absolwenci naszej szkoły: lekarz neonatolog, żużlowiec i mors, kolekcjoner lokomotyw, młody „architekt” budowlany z papieru, inżynierowie z Politechniki Rzeszowskiej.

Spotkania wzbogacone pokazami multimedialnymi, ćwiczeniami na tablicy interaktywnej, wystawami eksponatów i eksperymentami fizycznymi wzbudziły żywe zainteresowanie uczniów. Dzieci zadawały liczne pytania i wykazały się dobrym zapamiętywaniem nowych wiadomości. Na zakończenie każdego panelu dyskusyjnego odbył się dla uczestników quiz z nagrodami, słodyczami i medalami-motywatorami. Swoją talent zaprezentowali także młodzi szkolni poeci. Zapoznali młodszych kolegów ze swoją twórczością, a najmłodszym uczniom zorganizowali warsztaty, jak pisać wiersze.

■ Iwona BERES





## WIELKA WYGRANA

### Jak ratować i jak uczyć ratować

Za nami finał II ogólnopolskiego konkursu w ramach programu edukacyjnego „Ratujemy i uczymy ratować”. W tym wielkim finale, który odbył się w Warszawie, Szkoła Podstawowa nr 5 im. Bohaterów 27. Pułku Piechoty z Rzeszowa, reprezentowana przez uczniów z kl. III c wraz z wychowawczynią **Anną Sowiźrał**, zajęła trzecie miejsce.

A zaczęło się tak – panie **Anna Sowiźrał** i **Maria Lewandowska** napisały scenariusz zajęć z pierwszej pomocy. Scenariusz ten stał się przepustką do półfinału. W półfinale szkoła stanęła do rywalizacji z czterema innymi szkołami z naszego województwa. Zajęcia



przeprowadzone na podstawie tego scenariusza przez A. Sowiźrał z grupą dzieci z kl. III c otworzyły drogę do wielkiego finału. Po wielu godzinach ćwiczeń pod okiem A. Sowiźrał i R. Weron nadszedł ten wielki dzień – 4 czerwca 2013 r., gdy w Warszawie w wielkim

finale prowadzonym przez **Jurka Owiśki**, reprezentująca nasze województwo, nasze miasto i naszą szkołę drużyna w składzie **Julia Bomba, Jagoda Sołek, Mateusz Domarski** i **Wiktor Gil** na czele z **Anną Sowiźrał** wywalczyła III miejsce. Drużyna miała w Warszawie silne wsparcie, czyli grupę kibiców z M. Lewandowską na czele.

W konkursie, mającym na celu sprawdzenie, jak uczniowie przyswajają sobie wiedzę o pierwszej pomocy, uczestniczyło w eliminacjach kilka tysięcy placówek, by wykazać się sprawnością, kreatywnością i na końcu – profesjonalizmem w tym, jak ratować i jak uczyć ratować.

■ Tadeusz NIZIOŁ,  
dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 w Rzeszowie

## ZWIERCIADŁA TEATRALNE

### Młodzież dla młodzieży



W Zespole Szkół nr 1 im. Ambrozego Towarnickiego w Rzeszowie odbyła się 20–21 marca II edycja Rzeszowskich Spotkań Teatralnych – „Zwierciadła”. Spotkania te zainicjowane zostały przez uczniów II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamoyskiego w Lublinie w 2004 r. Obecnie patronuje im lubelska Fundacja Teatrikon, która rozszerzyła przedsięwzięcie na inne miasta. Od roku 2012 w tym ogólnopolskim projekcie biorą udział także Białystok, Bydgoszcz, Olsztyn, Zielona Góra oraz Rzeszów. Zgodnie z ideą Fundacji Teatrikon „Zwierciadła” to festiwal organizowany

przez młodzież (pod opieką nauczycieli) dla młodzieży. Ma on nie tylko stanowić formę realizacji teatralnych pasji młodych ludzi, ale też uczyć organizacji i odpowiedzialności za powierzone zadania (m.in. jak napisać ofertę sponsorską i prowadzić negocjacje z potencjalnym sponsorem, jak rozmawiać z mediami).

W pierwszym dniu festiwalu aktorzy amatorzy – uczniowie szkół ponadgimnazjalnych – rywalizowali o nagrodę główną (Zwierciadło), którą otrzymał zespół najwyższej oceniony przez profesjonalne jury, oraz o nagrodę publiczności (Ambrożynkę – od

imienia patrona szkoły Ambrozego Towarnickiego). Oceniało jury w składzie: **Monika Szela** – aktorka, dyrektor Teatru Maska w Rzeszowie, **Jolanta Nord** – wieloletnia aktorka tegoż teatru oraz **Euzebiusz Sławik** – twórca i reżyser młodzieżowego Teatru Rapsodycznego, wykładowca języka w Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Przemyślu. Drugi dzień „Zwierciadła” to warsztaty teatralne (poprowadził je aktor Teatru Maska **Kamil Dobrowolski**) oraz imprezy towarzyszące.

Do II edycji zmagania konkursowych zgłosiło się siedem zespołów ze szkół i domów kultury Rzeszowa, Jasła, Krosna i Łańcuta. Nagrodę główną, statuetkę Zwierciadło za najlepszy spektakl przeglądu jury przyznało Teatrowi **Artexpress** z I LO w Jasle za spektakl *Jestem sobie* w reżyserii **Edwarda Lechety**, a wyróżnienie za spektakl *Ptarmak* w reżyserii **Moniki Adamiec** otrzymał **Teatr M.D.K., czyli Młode Dzielne Kuropatwy** z Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie. W oczach publiczności największe uznanie zyskało przedstawienie *Jestem sobie* w wykonaniu Teatru Artexpress. Tak więc Ambrożynka, nagroda publiczności ZS nr 1, powędrowała również do I LO w Jasle.

Nad pracą młodzieży organizującej „Zwierciadła” w Zespole Szkół nr 1 w Rzeszowie czuwały nauczycielki: **Urszula Łubgan** i **Małgorzata Tymczak**.

■ Rafał WINIARSKI,  
uczeń ZS nr 1, lider grupy promocyjno-medialnej

## SPORT W NASZEJ SZKOLE

### Praca, cierpliwość, samozaparcie i wola walki

**Ewa Szach**



Tego prawie nikt się nie spodziewał. Kiedy powstał Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Rzeszowie, w skład którego wchodzi V Liceum Ogólnokształcące im.

Krzysztofa Kamila Baczyńskiego Szkoła Mistrzostwa Sportowego oraz Gimnazjum Sportowe, wiadomo było, że przyjdzie do nas młodzież uzdolniona sportowo. Ale żeby aż

tak... O sukcesach naszych uczniów, niestety, wiedzą nieliczni. U nas trenuje się akrobatykę, lekkoatletykę, piłkę siatkową dziewcząt i chłopców, piłkę nożną. W naszej szkole uczą się też zapaśnicy, pływacy i skoczkowie do wody. Od nowego roku szkolnego zostanie utworzona klasa piłki ręcznej chłopców. A oto niektóre sukcesy.

**Akrobatyka**

W Chorzowie na mistrzostwach Polski juniorów (wrzesień 2012) w akrobatyce sportowej i skokach na trampolinie nasi

uczniowie wywalczyli 5 medali. Także w I Ogólnopolskim Turnieju pod Wawelem, który odbywał się 18–19 maja 2013 r. każdy z naszych reprezentantów wrócił z medalem na piersi. W rozgrywanych od 7 do 9 czerwca br. w rzeszowskiej hali ma Podpromiu mistrzostwach Polski seniorów drużyna wywalczyła srebrny medal w skokach na trampolinie, a dwójka mieszana zdobyła brązowy medal.

**Lekkoatletyka**

W finale mistrzostw Polski szkół ponadgimnazjalnych w lidze lekkoatletycznej (wrzesień 2012) drużyna chłopców V LO zajęła III miejsce – to już 4. ich medal z rzędu w ostatnich latach. Podczas halowych

mistrzostw Polski juniorów i juniorów młodszych pod koniec stycznia br. w Spale nasz zawodnik został wicemistrzem Polski w biegu na 200 metrów z wynikiem 22.12 i został powołany do kadry narodowej. 16 kwietnia br. w Krośnie w finale wojewódzkim sztafetowych biegów przełajowych 8 x 900 m nasze drużyny wywalczyły awans do finału ogólnopolskiego. W Łodzi drużyna dziewcząt wywalczyła złote medale, a chłopcy obronili posiadane już złoto. 16 maja br. w Rzeszowie w festiwalu sztafet nasze zespoły wywalczyły aż 5 medali, co było rekordem imprezy.

#### Siatkówka dziewcząt

Tradycyjnie już w Licealiadzie, finałach współzawodnictwa sportowego Miejskich Igrzysk w Rzeszowie w siatkówce dziewcząt – drużyna V LO zdobyła I miejsce, a zawodniczka MKS V LO San-Pajda Rzeszów otrzymała powołanie do reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy kadetek do Czarnogóry, gdzie Polki wywalczyły złote medale. Uczennice V LO wygrały w Wieliczce (31.05 – 02.06 br.) finałowy turniej ogólnopolskiej Licealiady kobiet.

#### Siatkówka chłopców

We wrześniu 2012 roku w Rzeszowie w finałach wojewódzkich ogólnopolskiego turnieju Orlik Volleymania w turnieju chłopców uczniowie klasy 3c oraz 1b Gimnazjum Sportowego okazali się bezkonkurencyjni w swojej kategorii wiekowej i zajęli I miejsce. A kadeci AKS Resovii Rzeszów po raz drugi z rzędu okazali się najlepsi w swojej kategorii w rozegranym w Olsztynie III Memoriale Mieczysława Doroszuka. AKS V LO został wicemistrzem Polski juniorów w piłce siatkowej w 2013 roku. Dla naszego zawodnika przypadła też nagroda dla najlepszego libero. Młodzicy AKS Resovia sięgnęli po tytuł mistrza Polski w swojej kategorii wiekowej. Kadeci AKS Rzeszów również zostali mistrzami Polski. Otrzymali też indywidualne nagrody: MVP turnieju, najlepszy blokujący i najlepszy rozgrywający.

#### Piłka nożna

Juniorzy starsi Stali Rzeszów, na dzień uczniowie naszego liceum, zakończyli jesienną rundę I ligi wojewódzkiej jako jedyna niepokonana drużyna i awansowali do rozgrywek ligi makroregionalnej, w któ-

rej w rundzie wiosennej rywalizować będą z najlepszymi drużynami z województw: małopolskiego, świętokrzyskiego i lubelskiego.

Oczywiście sukcesy nie biorą się same z siebie. Stoi za nimi sztab ludzi: doskonali trenerzy, wyrozumiali, kiedy potrzeba, nauczyciele, zawsze wspierający rodzice, no i oczywiście sami zawodnicy. Oni wszyscy wiedzą, że talent to tylko nieznaczny udział w sukcesie. Reszta to praca, cierpliwość, samozaparcie, woła walki i... praca. Nie wymieniam z imienia i nazwiska tych, którzy wyżej opisane sukcesy zdobyli, bo ktoś mogłabym pominąć. Po szczęśliwym zapraszam na stronę naszej szkoły: [www.lo5.resman.pl](http://www.lo5.resman.pl), gdzie w zakładce „wyniki sportowe” wszystko jest dokładniej opisane i opatrzone wieloma zdjęciami. Wszystkie treningi odbywają się u nas w profesjonalnych obiektach sportowych, jak hala sportowa, sala gimnastyczna, sala do tenisa stołowego oraz bogato wyposażona siłownia. Ponadto wykorzystywane są: hala ROSiR, boiska i hala stadionu miejskiego. Ale już niedługo wszystkie treningi przeniosą się do budowanej właśnie supernowoczesnej, trzysegmentowej hali z widownią na 350 miejsc i z pełnym zapleczem sportowo-dydaktycznym.

■ Ewa SZACH

## TURNIEJ MUSZTRY

Zwyciężyło XIV LO przy ZST w Rzeszowie

W XIV Liceum Ogólnokształcącym przy Zespole Szkół Technicznych w Rzeszowie młodzież uczy się nie tylko przedmiotów ogólnokształcących, ale też w specjalności „łącność” zdobywa umiejętności z zakresu wojskowości, bezpieczeństwa powszechnego, poznaje funkcjonowanie służb mundurowych. Warto dodać, że patronat nad liceum sprawuje 21. Batalion Dowodzenia 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie. To powoduje, że licealiści w mundurach mogą uczestniczyć w comiesięcznych szkoleniach w jednostce patronackiej oraz na poligonach.

Od roku szkolnego 2012/2013 w XIV LO w ramach przysposobienia wojskowego realizowany jest program innowacyjny Zarządzanie bezpieczeństwem, który przygotowuje młodzież do przyszłej pracy w strukturach administracji samorządowej i państwowej, związanej z bezpieczeństwem wewnętrznym, zarządzaniem kryzysowym jak i w jednostkach



Najlepszy pododdział turnieju z dowódcami 21 BSP i Strzelca

obronności i obrony cywilnej kraju. – Istotnym dla nas uzupełnieniem kształcenia wojskowego jest udział młodzieży w uroczystościach patriotycznych, religijnych, reprezentowanie szkoły na terenie miasta, regionu, kraju, a nawet poza jego granicami – mówi **Edyta Niemiec**, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych.

14 maja 2013 roku w Rzeszowie uczczono 78. rocznicę śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego. Z tej okazji zorganizowano po raz trzeci turniej musztry pododdziałów Związku Strzeleckiego „Strzelec” z Podkarpacia. O puchar dowódcy 21. Brygady Strzelców Podhalańskich i nagrodę szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Rzeszowie walczyło 12 drużyn z Podkarpacia, a zdobyła go

drużyna XIV LO ZST w Rzeszowie, którą dowodził **Karol Knyżewski** (odebrał ponadto nagrodę szefa WSzW w Rzeszowie dla najlepszego dowódcy spośród uczestniczących pododdziałów). Drużynę do turnieju przygotowała chorąży ZS **Barbara Gajewska**, nauczycielka przysposobienia wojskowego i obronnego w ZST.

Obchody rocznicowe wzbogacone zostały pokazami musztry paradowej z bronią żołnierzy Batalionu Reprezentacyjnego WP, pokazem musztry konnej w wykonaniu patrolu strzeleckiego z Krakowa oraz występem wokalnym **Olimpii Leniar** z ZST Rzeszów.

■ Józef STALEC

## WEDLE MYŚLI CYCERONA

Międzynarodowy Dzień Języka Rosyjskiego

6 czerwca br. w Zespole Szkół nr 2 w Rzeszowie miała miejsce uroczystość związana z Międzynarodowym Dniem Języka Rosyjskiego. Szkoła jest jedyną w wo-

jewództwie podkarpackim odznaczoną prestiżową nagrodą – Medalem Mickiewicza-Puszkina. Uroczystości przyświecała myśl Cycerona: „Zniszczyć przyjaźń to tak, jakby

zgasić słońce na niebie...”. Program przygotowała młodzież zrzeszona w Kole Języka Rosyjskiego – Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód, którym opiekują się jako nauczycielka języka rosyjskiego.

Mieliśmy zaszczyt gościć wybitnych znawców kultury i tradycji rosyjskiej. **Liliana**



**Celujko-Galakán**, która ukończyła Konserwatorium Muzyczne w Kijowie na kierunku orkiestrowo-muzykologicznym oraz Studium Operowe, wykonała dla nas utwory w języku rosyjskim: Bułata Okudźawy *Piszę powieść historyczną* i przepiękną balladę rosyjską *Woźnica*. Wyjątkową atrakcją była najmłodsza grupa baletowa Studium Baletowego w Rzeszowie **Laili Arifuliny**, absolwentki Szkoły Baletowej przy Teatrze Bolszoi w Moskwie, choreografa spektakli baletowych. Dziecięca grupa baletowa

pod opieką **Tatiany Kudyrko** przedstawiła fragmenty spektakli: *Śnieżynki* i *Komarskoje*.

W uroczystości uczestniczyli: dyrektor szkoły **Emil Bis**, wicedyrektor **Marta Pepera**, grono pedagogiczne, uczniowie szkoły, absolwenci, rodzice uczniów. Program przygotowany w języku rosyjskim prowadzili uczniowie – **Marika Organiściak** i **Sylwia Drapała**, a prezentację multimedialną przygotował i przedstawił **Krzysztof Wielgos**. Piosenki współczesnych piosenkarzy rosyjskich wykonały

**Aleksandra Kania** i **Ewelina Dziura**. Można było też podziwiać grę aktorską uczniów naszej szkoły: **Karoliny Wielgosz** i **Marcina Trojana** we fragmencie prozy Aleksandra Puszkina *Eugeniusz Oniegin*. Kolejną atrakcją był zespół naszego ucznia **Pawła Jamrozika** – ADHD, który wykonał utwory wokalne w języku rosyjskim *Białe róże* i *Wakacje* oraz utwór instrumentalny *Kalinka*. Dopełnieniem uroczystości była wystawa **Tomasza Świątka** *Samotna wyprawa rowerowa po Rosji*. Dzięki niej mogliśmy przemierzyć wraz z panem Świątkiem trasę od Krosna aż nad Bajkał, po najstarsze i najgłębsze jezioro świata, zobaczyć obrazy z życia tamtejszych ludzi i wspaniałą przyrodę.

Spotkanie przyniosło wiele niezapomnianych chwil i utwierdziło nas w przekonaniu o wartości tego szczególnego wydarzenia. Jesteśmy pewni, iż takie spotkania zachęcą uczniów do rozwijania pasji związanych z kulturą i językiem rosyjskim.

■ **Bożena DEREWIENKO**,  
nauczycielka w ZS nr 2 i organizatorka MDJR

## UKORZENIENI

Poplenerowa wystawa w Sołonce



**Beata Klimkowska**

W maju, w Gminnym Ośrodku Kultury w Lubeni gościła wystawa prezentująca owoce zimowego pleneru w Sołonce, w którym udział wzięło trzynastu artystów. Wszyscy uczestnicy wydarzenia są w tę okolicę wrośnięci bezpośrednio lub pośrednio. Niektórzy z nich mieszkają tam, dla innych Lubenia jest krajem dzieciństwa, a jeszcze inni są w niej zakorzenieni sentymentalnie. „Ukorzenieni” – właśnie tak pomysłodawca przedsięwzięcia **Aleksander Bielenda** zatytułował swoją inicjatywę. Plener zorganizował Urząd Gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury w Lubeni, a patronowali mu przedstawiciele tychże jednostek: **Małgorzata Barć** – dyrektor GOK oraz **Adam Warzybok** – wójt Gminy Lubenia.

Dokładnie przez tydzień Dom Kultury w Sołonce był punktem spotkań dla trzynastu twórców, na co dzień poruszających się i pracujących w różnych instytucjach kultury. W wydarzeniu uczestniczyli artyści – peda-

godzy z Wydziału Sztuki UR: dr **Krystyna Gawron**, prof. **Maria Siuta-Górecka**, prof. **Stanisław Górecki**, prof. UR dr hab. **Marek Pokrywka**, prof. UR dr hab. **Janusz Pokrywka** oraz dr **Jarosław Sankowski**. Plener swoją obecnością uświetnili także: **Urszula Deręgowska**, **Beata Olchowy**, **Małgorzata Pleśniak**, **Anna Pustelniak-Kuchniak**,



**Marek Pokrywka** – „*Idzie Wiosna*”, olej na płótnie

**Aleksander Bielenda**, **Józef Gołąb**, **Leszek Kuchniak**, **Marek Wieczorek**, **Grzegorz Wolański**.

Czerpiąc inspirację z bogactwa form natury i architektury lub powracając do kra-

jobrazu wspomnień, twórcy „tkali” swoje obrazy i rzeźby – mapy ich przeżyć i obserwacji rzeczywistości. Każda z imprez została oddana w niepowtarzalny dla każdego z kreatorów sposób, czego konsekwencją jest niezwykle różnorodna wystawa. – Twórcy dowolnie przedstawiają swoje postrzeganie czy też wyobrażenia tej okolicy. Powstały więc obrazy od abstrakcji do realizmu. Tego rodzaju plenery nadają rangę miejscowości. Sztuka zachęca też do zwrócenia uwagi jak żyjemy na co dzień i skłania do głębszej refleksji – podsumowuje prof. **Stanisław Górecki**, kurator artystyczny wystawy.

W czerwcu br. ekspozycja zostanie zaprezentowana w Galerii Pasaż w Iwoniczu Zdroju, zaś w lipcu powróci do Biblioteki Muzycznej w Rzeszowie.

Sołonka okazała się być niezwykle baśniowym miejscem. Urszula Deręgowska „spotkała” tu „Mamunę ze Straszylła”, a dr **Jarosław Sankowski** „Latający dywan”. Te i inne tajemnicze zjawiska zostały „oswojone” i zanotowane na płótnach. Korzystając ze szlaków wykreślonych przez artystów na obrazach, warto wybrać się we własną podróż po Sołonce na spotkanie z fantastycznymi postaciami i barwami natury.

■ **Beata KLIMKOWSKA**

## ŚWIĘTO W GIEDLAROWEJ

W kontekście konkursu jubileuszowego

Jubileuszowa 25. edycja Wojewódzkiego Konkursu „Ludowe Obrzędy i Zwyczaje” zorganizowana przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury Gminy Leżajsk z siedzibą w Giedlarowej, zgromadziła liczne grono uczestników i widzów. W konkursowych zmaganiach wzięło udział łącznie 17 zespołów z województwa podkarpackiego.

Zaprezentowały się zespoły z szerokim wachlarzem widowisk: od obrzędów i zwyczajów dorocznych – *Wilijo w Lubyni*, *Wróżby andrzejkowe* przedstawiane przez panie z Cmolasu, po kolędników z szopką z Brzózki



Zespół Obrzędowy z Łazarz z widowiskiem „Obieraczki” – laureaci I miejsca

Królewskiej, Droby z Połomi oraz kolędy na Trzech Króli inscenizowane przez „Lasowiaczki” z Baranowa Sandomierskiego. Bogato przedstawione zostały również obrzędy rodzinne z Podkarpacia – zainteresowanie wzbudziły fragmenty wesela przedstawione przez Zespół z Grabownicy Starzeńskiej, Zespół Nosowiany z Nosówki oraz Grodziszczoki z Grodziska Dolnego. Pojawiły się też widowiska związane z pracą. Można było zobaczyć inscenizację zniw na Mazurach, a także jak wyglądało kisenie kapusty w Łazorach oraz darcie pierza we Frysztaku. Widzowie mogli podziwiać unikatowy zwyczaj przygotowywania „kropoczy” w widowisku *Rogowskie kropocze* z Rogów. Przygotowania do Godnich Świąt przedstawił Zespół Folsz z Giedlarowej w widowisku pt. *Czas oczekiwania*. Górniacy z Kolbuszowej Górnej przedstawili barwne widowisko inscenizujące *Odpust na Górnym*. Bardzo interesująca tematyka zaczerpnięta z życia codziennego poruszona została w widowiskach Zespołu Śpiewaczego Niespodzianka pn. *Ostatnia wola*, *Poplątane ludzkie losy* z Sierakowa oraz *Józka będzie miała najducha* z Obrzędowego Zespołu Emerytów ze Strzyżowa.

Jury, biorąc pod uwagę autentyczność obrzędów i zwyczajów, gwary, muzyki, pieśni, tańców, strojów i rekwizytów, jak również adaptację sceniczną, wyłoniło zwycięzców 25. edycji konkursu. Zespół Obrzędowy z Łazor z widowiskiem *Obieraczki* zdobył I nagrodę, różnorodne drugie Zespół Obrzędowy Mazurzanie z Mazurów za inscenizację *Żniw* oraz Górniacy z Kolbuszowej Górnej za widowisko *Odpust na Górnym*, a równorzędne trzecie: Rogowice z Rogów z unikatowym widowiskiem *Rogowskie kropocze* i Folsz z Giedlarowej z widowiskiem *Czas oczekiwania*. Komisja konkursowa przyznała również dwie indywidualne nagrody, doceniając nienaganne drabskie stroje w kolędzie z Połomi oraz charyzmę sceniczną i świetną grę aktorską dla odtwórcy głównej roli w widowisku *Poplątane ludzkie losy* z Sierakowa. Nagrody zostały ufundowane przez dyrektora WDK w Rzeszowie oraz dwie z nich przez dyrektora GOK Gminy Leżajsk z siedzibą w Giedlarowej.

Ludowe Święto w Giedlarowej zgromadziło liczne grono osób, którym kultura ludowa jest bliska sercu oraz tych, którzy pragną zapoznać się z tradycyjną kulturą ludową. Impreza spełnia ważną rolę edukacyjną i poznawczą, dokumentuje i przyczynia się do popularyzacji coraz mniej znanych ludowych obrzędów i zwyczajów, co ma szczególne znaczenie w odniesieniu do dzieci i młodzieży. Całość tych wydarzeń od 25 lat jest filmowana przez pracowników Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, który upowszechnia i kultywuje tradycyjną kulturę ludową na Podkarpaciu. Każdego roku WDK angażuje się w organizację wielu imprez o zasięgu wojewódzkim, ogólnopolskim i międzynarodowym. Zajmuje się również szkoleniem animatorów kultury poprzez organizację licznych szkoleń i warsztatów z zakresu kultury ludowej.

■ Agnieszka ŁOKAJ

## Panorama literacka Podkarpacia

### NOWE WŁADZE



Edward Bolec

18 maja br. na zebraniu sprawozdawczym-wyborczym członkowie oddziału rzeszowskiego Związku Literatów Polskich wybrali na najbliższą kadencję 2013–2017 nowe władze. Zarząd oddziału: **Edward Bolec** – prezes, **Wacław Turek** i **Małgorzata Żurecka** – wiceprezesi, **Jerzy Stefan Nawrocki** – sekretarz, **Adam Decowski** – skarbnik. Komisja rewizyjna: **Ryszard Mścisz** – przewodniczący, **Zdzisław Górski** i **Anatol Diaczyński** – członkowie. Sąd koleżeńcki: **Janina Ataman-Gąsiewicz** – przewodnicząca, **Halina Kurek** i **Barbara Mazurkiewicz** – członkowie. ■

### PIÓREM, IGŁĄ I ŚPIEWEM

Klub Wojskowy 21. BSP w Rzeszowie 16 maja br. gościł **Marię Rudnicką**, znaną pieśniarkę,



Maria Rudnicka

hafciarkę, a nade wszystko poetkę. W poetyckich odsłonach zapraszała do światów zamkniętych w kolejnych dwóch tomikach pod jakże metaforycznymi tytułami: *Drzwi do magicznego świata* oraz *Nie trzeba bać się marzeń*, o czym wspomniała na wstępie **Stach Ożóg** występujący w roli gospodarza spotkania jak i recytatora. Stach w niepowtarzalny sposób wydobyl z tych wersów magię, tajemnicę, nostalgię i cikliwość. Jak sama autorka pisze, „świat animuje różnymi środkami: piórem, igłą i śpiewem”. Zebrani goście przenieśli się w liryki uwiecznione barwami motyli, pszczół, no i oczywiście kwiatów i ogrodów, które są nierozłącznym motywem twórczości M. Rudnickiej, która uchylila arkadyjskie wrota do pierwszych miłości. Nierozłącznym elementem spotkań z tą poetką są pieśni i piosenki w jej wykonaniu. Należy podkreślić, że pani Maria ćwiczy swój wokal pod kierunkiem **Ewy Jaworskiej-Pawełek**, która jest instruktorem w Klubie Wojskowym i przygotowała oprawę muzyczną spotkania. ■

■ Dorota KWOKA

### LITERACKIE NADZIEJE

WII Konkursie Twórczości Literackiej „Gdy słowa dojrzejają”, który został przeprowadzony w Zespole Szkół w Jeżowie wpłynęło aż 87 zgłoszeń z powiatu niżańskiego, stalowowolskiego, rzeszowskiego i strzyżowskiego. Organizatorem i prowadzącym był **Ryszard Mścisz**, polonista ZS w Jeżowie, poeta i krytyk literacki. Jury pod przewodnictwem **Małgorzaty Żureckiej** I nagrodę w kategorii poezji przyznało uczennicy Publicznego Gimnazjum w Cholewianej Górze – **Marcie Kołodziej**, III zaś odebrała jej koleżanka z klasy – **Justyna Blajerska**. II nagroda przypadła **Darii Daczyńskiej** z Publicznego Gimnazjum w Rudniku nad Sanem oraz **Justynie Sagan** z Publicznego Gimnazjum w Zarzeczcu. Równorzędną nagrodę III otrzymała także **Edyta Kolano** z Publicznego Gimnazjum w Groblach. Kategorię prozy zdominowali gimnazjaliści ze Stalowej Woli. Zwyciężyły **Karina Jurewicz** z Gimnazjum nr 5 oraz **Joanna Brezeń** z Gimnazjum nr 6. Nagroda II przypadła **Wiktarii Słomskiej** z Gimnazjum Katolickiego i **Klaudynie Kiesz** z Gimnazjum nr 6, zaś III – **Aleksandrze Bieleckiej** z Gimnazjum nr 4 i **Andżelice Rodzeń** z Publicznego Gimnazjum w Zarzeczcu.

### WYSOKIE LOTY

„Tyle jeszcze ciasteczek radości / do wspólnego schrupania / i śmiechu / i modlitw by ta chwila trwała” – te słowa z wiersza **Kasi Dąbek** mogłyby oddać istotę wieczoru autorskiego czterech młodych poetek, połączonego z promocją ich wspólnego tomiku *Skrzydła utulenie*. **Katarzyna Dąbek**, **Aneta Bąk**, **Justyna Blajerska** i **Marta Kołodziej**, rozpoczęły swój wyjątkowy wieczór 12 maja br. od recytacji wiersza *Młoda poetka*, autorstwa ich poetyckiego opiekuna **Ryszarda Mścisza**, z którym się niejako identyfikowały. Licealne poetki z Zespołu Szkół w Jeżowie mają na koncie wiele sukcesów rangi ogólnopolskiej i wojewódzkiej. Wydanie tomiku wiązało się z działaniem Stowarzyszenia Animus w Jeżowie i realizacją przez nie unijnego projektu „Młodzi z pasją działają aktywnie”.

### MAJSTERSZTYKI SPOD CERGOWEJ

Wiele z tych wierszy znam na pamięć; ćwierćwieczna przyjaźń z **Jankiem Belcikiem** i jego liryką stały się naszą wspólną obecnością. Dlatego wciąż widzę w Jego „domu” siedzimeździesiątki piątki / rozpalające wigilie kolejnych dni”. Wracam do wiersza „...albo western po zabawie w Posadzie Jaśliska” – to klimaty, które zwiędziały nasze zmysły; przestrzenie pokazane szczerze, ponadto erudycyjnie. Pewnie i dlatego ta poezja ma jednocześnie wymiar uniwersalny – Belcik pisze kroplę, która staje się egzemplifikacją oceanu. Pretekstem do ważnej kwestii stają się nazwy podkarpackich miejscowości; jest także „Łza” pamięci Matki i owe siedzimeździesiątki piątki poświęcone „Bratu Józkwowi”. A i wspomnienie przyjaciela i poety **Ryska Kulmana**. Lecz aby odejść od tonu funeralnego, przytoczę miniaturę w duchu haiku *Lupina* (ta właśnie zwięzłość to ważny ryt tej poezji): Pusta wydrążona lupina / czeka na rozkład // jeszcze dłużej niż ja.

**Grzegorz Kociuba** o Belciku napisał: „tacy poeci nie stroją min, nie rozdierają szat (...) mówią głosem ścisłym, ale wyrazistym (...) wiedzą skąd są, gdzie są, kim są”. Podobnie **Stanisław Dłuski** – ceniąc sobie naturalność poety – widzi w nim „Lirycznego stoika o wrażliwości ekologicznej i ewangelicznej”. Nie inaczej – bo w tym duchu pisze o tej poezji **Wiesław Setlak**: „Zdumiewa udatność w stwarzaniu lirycznego efektu środkami z wyrafinowaną estetyką... (...) Jest lirykiem dystansu i miary”. Akurat cytuję przyjaciół, oddając im głos, by nie mnożyć wyszukanych określeń.

Wspomnijmy o znamienym tytule *Drugi brzeg* (na świetnej plastycznej okładce **Sylwii Tulik**). Otóż wiersz *Wigilia* rozpoczynają słowa: „Co raz mniej nas / przy odświętnym stole”. Byłaby to pewna uwertura do wiersza tytułowego, w którym czytamy: „nie oszukaleś mnie / – bo nikt tak łatwo / nie rezygnuje / z hamletowskiego / być”. Choć rzeczywiście Janek Belcik uchwycił się drugiego brzegu, musi wybrać owo „być” – wybór poza wyborem. Bo jeszcze poeta ten dostrzeże wiele „geologicznych majstersztyków” na osuwisku Jasiołki, opisze inne słońce w inne „Boże Ciało w Kamieńcu”... Sic!

■ Jan TULIK

Jan Belcik, *Drugi brzeg*. Biblioteka Nowej Okolicy Poetów – tom 26, Rzeszów 2012.

# ŻYWY I WĘDRUJĄCY

Z Anetą Adamską, twórczynią i animatorką Teatru Przedmieście,  
rozmawia Ryszard Zatorski

❑ **Złoty Róg Myśliwski Króla Jana, główna nagroda tegorocznej 34. Biesiady Teatralnej w Horyńcu-Zdroju za spektakl *Święto* w tym prestiżowym festiwalu i Srebrna Misa Borowiny dla Anety Adamskiej, nagroda za indywidualne dokonania twórcze, za reżyserię...**

– Tym większa była to radość, że druga z rzędu, rok po roku, główna nagroda dla naszego teatru.

❑ **I rzadki taki przypadek w historii tego festiwalu.**

– Nad *Świętem* pracowałam przez cały rok, spektakl się zmieniał, jak każdy u mnie, wraz z odbiorem widzów i naszymi spostrzeżeniami. To jest opowieść o moim ojcu, a właściwie o każdym mężczyźnie, ale przełożona przez język literacki Myśliwskiego.

❑ **I kolejny sukces. Stalowowski Amatorski Teatr Dramatyczny im. Józefa Żmudy zdobył Grand Prix za spektakl *Przetąpić zmierzch* na Ogólnopolskim Otwartym Festiwalu Teatrów Amatorskich Odeon w Andrychowie (25–27 kwietnia).**

– Od półtora roku współpracuję z tym teatrem, a współautorem scenariusza nagrodzonego spektaklu jest Maciek Szukała. Ale bohaterami są przede wszystkim wspaniali aktorzy tego teatru o 67-letniej już metryce: Lila Wojciak, Anna Plecha, Małgorzata Grudzień, Maria Trzeciak, Maria Łojek, Ewa Krukowska, Stanisław Surma, Longin Janik, Emil Brzoza, Edward Kotłowski, Marian Pomykała, Leszek Baran. Oprócz nagrody głównej zespół otrzymał również Grand Prix Młodych od młodzieżowego jury.

❑ **Sięgasz do literatury, ale częściej sama piszesz, inscenizujesz, opracowujesz scenograficznie, muzycznie i ruchowo. To jest fenomenalne w tej twórczości, by wspomnieć takie spektakle, jak *Za szafą*, *Tchnienie czy Obietnica*...**

– *Obietnica* szczególnie, bo była takim pierwszym spektaklem, gdzie odważyłam się wszystkie teksty ze swojej głowy, z pamięci, z wyobraźni użyć na scenie. Tak naprawdę to teksty powstawały podczas prób, bo ja nie piszę tych spektakli, ale je rysuję, szkicuję. Przychodzę z pomysłem plastycznym – pracy z przestrzenią i do tego muszę mieć twórczego aktora, on pomaga mi ukształtować postać sceniczną, którą gra, pomaga tworzyć dialogi i zachowania.



Fot. Tadeusz Pozniak

Aneta Adamska

❑ **Jak zatem dochodzisz do tego ostatecznego kształtu widowiska?**

– Z pokorą, bo u artysty, a czasem czuję się artystką, najważniejsza w pracy jest pokora i prostota. Męczę się niejednokrotnie, nawymyślam, nakombinuję, ale gdy dochodzi już do pracy nad spektaklem, to zaczynam od najprostszych skojarzeń i one mnie prowadzą.

❑ **Twój teatr to jest nie tylko ta scena przy Reformackiej w Rzeszowie i coraz bardziej przywiązana do niej kameralna widownia, ale i coś więcej – otwartość na różne kie-**

**runki działania, jak choćby edukację dzieci i młodzieży.**

– Mam poczucie, że młodzi ludzie potrzebują takiej alternatywy, że odpowiada im teatr inny niż ten klasyczny, instytucjonalny. Dobrze, że jest teatr formy, czyli scena dorosłych w Masce, że jest dramatyczny Siemaszkowej, w którym pojawia się eksperyment, ale chyba w mniejszym stopniu. I dobrze, żeby pomóc młodemu człowiekowi w tym się odnaleźć, żeby wiedział, skąd to wszystko się bierze.

❑ **Jesteście wręcz instytucją, by wskazać choćby tylko „Źródła pamięci” przez Ciebie wymyślone, które już dwukrotnie sięgając inspiracyjnie i opisowo do pamięci i twórczości Grotowskiego, Kantora i Szajny – magów teatru o światowym wymiarze – zaistniały już w świadomości i tradycji nie tylko Rzeszowa.**

– Napisałoby się projekt, zrodziła się ogromna impreza, cieszę się, że jest doceniana. I to wszystko powstaje z marzenia, a potem codziennej mrówczej, bardzo rzetelnej pracy. Nie ma dnia, żebym czegoś nie robiła dla teatru. To nie dzieje się w biurze, bo takowego nie ma, ale załatwiam wszystko e-mailami, telefonami, kontaktami osobistymi. I coś, co nas wyraźnie odróżnia od teatru instytucjonalnego, to jest właśnie ten bezpośredni kontakt z widzami, oni czują się z nami bliscy.

❑ **Odczytuje się już wyraziście styl Anety Adamskiej, jak to określił jeden z jurorów w Horyńcu.**

– I to jest dla mnie bardzo budująca ocena, że wymyślone przeze mnie idee i symbole trafiają nawet celniej do widza, niż się spodziewam.

❑ **Jeździł Twój teatr także po świecie...**

– Przez ostatnie dwa lata nie, ale owszem byliśmy cztery razy na festiwalach w Grenoble, dwukrotnie we Frankfurcie, w Mediolanie, w Rzymie, Barcelonie i na Krymie, a w tym roku szykujemy się do festiwalu w Tychach, starszego niż horyniecki, w czerwcu natomiast udajemy się do Wrata w Bułgarii na festiwal młodego teatru. Tam jedziemy z *Obietnicą* z uwagi na ten spektakl, ale i nasz charakter. Bo my jesteśmy przede wszystkim teatrem wędrującym, tacy powinni być artyści. ■

## DLA KAŻDEGO COŚ WAŻNEGO

I Festiwal Teatrów Ożywionej Formy

Zorganizowany przez Teatr Maskarada Festiwal Teatrów Ożywionej Formy „Maskarada” miał wyrównany i wysoki poziom. Dobór spektakli był zróżnicowany, ich formy różnorodne. Spektakle nienagrodzone też zasługiwały na wysoką ocenę i cieszyły się uznaniem widzów, którzy szczerze wypełniali widownię Maski i chętnie gromadzili się wokół scen plenerowych na starówce.

Przeгляд ten, organizowany po raz czwarty, po raz pierwszy był festiwalem i miał formę konkursową. Spektakle, głównie pod kątem łą-

czenia planu aktorskiego z ożywioną formą, warstwy wizualnej i literackiej, metafory plastycznej i zawartości intelektualnej, oceniali: **Krystyna Żuchowska, Agata Biziuk i Dorota Jarząbek-Wasył.**



W kategorii spektakli dla dzieci za najlepszy uznały *Najmniejszy bal świata* Maliny Prześlugi w reżyserii **Pawła Aignera** z Teatru Baj Pomorski. Nagrodą aktorską uhonorowano **Sywię Nowak, Jakuba Grzybka i Pawła Pawlika** z Teatru Lalki i Aktora w Wałbrzychu za role w sztuce *Le Filo Fable*. W kategorii spektakli dla dorosłych nagrodziły *Turandota* w interpretacji Grupy Coincidentia i NeTTheatre w reżyserii **Pawła Passiniego**. Nagroda dla najlepszej aktorki przypadła **Larysie Mikulicz** z Teatru Lalek z Grodna za rolę w *Damie Pikowej*. Dla najlepszego aktora **Pawłowi Chomczykowi** i **Mariuszowi Laskowskiemu** za role w *Turandocie*. Nagroda za najlepszą animację **Henrykowi Hryniewickiemu**, aktorowi rzeszowskiego Teatru Maskarada, twórcy spektaklu marionetkowego **Cyrk Hrynek**.

Teatr Maska od 5 do 12 maja zaproponował 18 festiwalowych spektakli. Dla dzieci były klasyczne bajki i realizacje tekstów współczesnych. Nowością – nurt propozycji dla malców półrocznych do lat trzech: *Sma-kulkyki* w reżyserii **Honoraty Mierzejewskiej-Mikoszy** i fenomenalnie zrealizowane, przez pół godziny trzymające w napięciu małą widownię, *Śpij*, pierwszy w Polsce spektakl będący wynikiem współpracy z dziećmi

w żłobku, w reżyserii **Alicji Morawskiej-Rubczak**. Dzieci starsze obejrzały poza konkursem *Małą syrenkę* z rzeszowskiego Teatru Maska i poddane festiwalowej ocenie – *Cyrk Hrynek* z Teatru Nemno z Rzeszowa, *Na arce o ósmej* z Olsztyńskiego Teatru Lalek i *Kulawą kaczuszkę* z Teatru Lalek z Tarnopola. Widzowie dorośli – *Czas matek* z Teatru Ósmego Dnia z Poznania, opowieść o pionierze lotnictwa Janie Wnęku z Teatru Gry i Ludzie z Ka-

towic, *Arszenik* z Teatru Baj z Warszawy oraz *Putina na nartach* z Divadli Lisen z Brna.

Wśród przedstawień korzystających ze współczesnych tekstów nie tylko dramatycznych były *Oskar i pani Róża* z Teatru Pino-kio z Łodzi, *Fedra* z Wrocławskiego Impartu, *Śmieszny staruszek* z Wrocławskiego Teatru Lalek i poza konkursem *Mama da* z rzeszowskiej Maski.

■ Andrzej PIĄTEK

WSCHÓD KULTURY

EUROPEJSKI STADION KULTURY

28-30 czerwca 2013 Rzeszów

Po raz trzeci w Rzeszowie, drugi raz w Lublinie, a teraz jeszcze w Białymstoku – w tych trzech centrach wojewódzkich pod hasłem Wschód Kultury artyści, animatorzy kultury wspierani przez wolontariuszy zaprezentują możliwości współdziałania „na rzecz obiegu kultury”. Na konferencji prasowej w Rzeszowie 12 czerwca przedstawiono szczegółowy program tej gigantycznej imprezy, jaką jest nowe oblicze Europejskiego Stadionu Kultury. Odbywać się będzie w kilku punktach Rzeszowa – m.in. pomiędzy synagogami i na pl. Ofiar Getta,

w Rynku (centrum festiwalowe w Rzeszowskich Piwnicach, gdzie będzie można uzyskać wszelkie informacje na temat programu festiwalu, dostać foldery, zakupić gadżety – punkt kontaktowy dla artystów, wolontariuszy i uczestników), w teatrze Maska, kinie Zorza, przy murach zamkowych od strony ulicy Chopina, w Zespole Szkół Plastycznych, przy ul. Staszica, w Europejskiej Galerii Sztuki Millenium Hall, na ulicach 3 Maja i Grunwaldzkiej oraz terenach PKP z wejściem od ul. Kochanowskiego.

Oczywiście Wschód Kultury zainaugurowany zostanie koncertem 28 czerwca o godz. 20.00 na Stadionie Miejskim przy ul. Hetmańskiej, transmitowanym na żywo w pierwszym programie Telewizji Polskiej.

Wystąpią tamże z koncertami – **Rycarda Parasol** (Polska/Szwecja/USA) i **Guano Apes** (Niemcy) oraz kolektywy narodowościowe polskich i zagranicznych zespołów: **Zakopower & SunSay** (Ukraina), **Hey & Jimi Tenor & Kabu Kabu** (Finlandia), **Voo Voo & Alim Qasimov** (Azerbejdżan), **Myslovitz & NRM** (Białoruś), **Julia Marcell & Alina Orlova** (Litwa), **Coma & Guano Apes** (Niemcy).

Rzeszów na czas trwania Europejskiego Stadionu Kultury stanie się miejscem spotkania artystów międzynarodowego formatu – z obszarów muzyki, teatru, filmu, plastyki, fotografii. ESK – impreza, która zrodziła się równoległe do niedawnych piłkarskich wydarzeń Euro 2012 – przetrwała i rozwija się programowo w nowej, poszerzonej formule. (RZ)

KULTURA • SZTUKA

KLAPS  
DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

**klapsem po filmach**

bów w naszym kraju i ma na swoim koncie wiele sprawdzonych filmowych pomysłów. Jednym z nich jest prezentacja dzieł mistrzów kina,

którzy na stałe wpisali się do historii filmu. Od początku tego roku obok bieżącego repertuaru w każdy drugi poniedziałek miesiąca zapraszamy na pokaz prawdziwej perły filmowej, kolejnego – według alfabetu – mistrza. Byli już: Antonioni, Buñuel, Chaplin, Donen, Eisenstein, a w czerwcu Fellini. Kolejnych wielkich mistrzów przedstawimy po wakacyjnej przerwie – i oczywiście tylko w WDK-u.

Adam KUS

**Recenzja „na minus”**



**Rafał Kaplita**

Czasem porównuję sobie historię kina do historii samochodu. I gdyby się zastanowić, to można zauważyć, że samochód narodził się mniej więcej wtedy co kino. I choć już wtedy wiele jego cech okazało się cechami samochodów współczesnych, to jednak trudno porównywać pojazdy, którymi jeżdżono na początku ubiegłego wieku, z tymi, którymi można podróżować współcześnie. Ale na tym nie koniec porównań do kina. Od narodzin samochodu rozwijała się jego konstrukcja, ale aktualizował także wygląd. I w pewnym momencie tak motoryzacja, jak X Muza, osiągnęły swój szczyt. W latach 70., 80., 90. powstawały samochody o zdumiewającej sylwetce, ale przede wszystkim cechujące się bardzo wysokimi osiąganiami, niezwykłym komfortem jazdy i niezawodnością. W pewnym momencie jednak zaczęto robić „podróby”, samochody pomimo nowoczesnego wyglądu i masy bajerów, szybko łąpała rdza i często się psuły. I tak jest do dziś, i tak jest też z kinem, które stało się łatwym, jednorazowym produktem, dającym zaledwie chwilową satysfakcję.

A jak ma się na tym tle *Pancernik Potiomkin* jako jeden z pionierów rozwiniętego kina? Ano ma się jak ten samochód z lat 20. właśnie, który robi wrażenie o tyle, o ile można go oglądać na wystawie w muzeum, jednak gdybyśmy chcieli się nim przewieźć, to momentalnie okazałoby się, że brakuje mu mocy, że błędnie przy wymysłach nowoczesnych technologii. I choć traktuje się go jako rarytas dla oka i umysłu, to tylko po to, by pamięć o nim nie zaginęła, bo był to jeden z najciekawszych modeli w swojej kategorii wiekowej. Chevroleta El Camino bym jednak za niego nie zamienił... ■



**Recenzja „na plus”**

**Dominik Nykiel**



Z najstarszymi klasykami kina Zbywa najczęściej tak, że – i owszem – przyznaje im się miano „klasyków”, miano „wielkich”, ale tak naprawdę dzisiaj niezbyt chętnie się po nich sięga. Z różnych powodów: bo już z założenia są nudni, bo są z zamierzchłej przeszłości, bo nie odpowiadają współczesnym gustom, bo w ogóle inaczej się je robiło, bo mają nieaktualną wymowę itp., itd. A gdy już dochodzi do prób poznania dokonań z początków X Muzy, zazwyczaj kończy się to zapałem ucznia zabierającego się za zadanie z nielubianego przedmiotu.

*Pancernik Potiomkin* Siergieja Eisensteina jest takim właśnie klasykiem, o którym wszyscy słyszeli, ale – jak się okazuje – nie wszyscy go widzieli. A już na pewno nie na białym ekranie. Bo właśnie *Pancernika...*, zresztą jak i wszystkie filmy, w pełni można docenić jedynie w kinie. A co tu doceniać w niemym dziele, które powstało 88 lat temu i to w dodatku na gruncie czysto propagandowym? Przede wszystkim jego techniczną stroną i rozmach – wszystko jest wielkie, dzisiejsze i aktualne (sic!). A w obrębie tego największe wrażenie robi najsłynniejsza scena masakry na schodach odeskich – to ona jest esencją tego filmu i to o niej rozpisują się wszystkie filmowe opracowania. Bywa też, że staje się inspiracją dla innych, współczesnych twórców. Nie sposób również nie wspomnieć o muzyce, która dodaje temu filmowi wielkości i świeżości, czyniąc go niezapomnianym.

Może i *Pancernik...* nie wzbudza emocji, ale na pewno jest mistrzostwem sztuki filmowej i mistrzostwem propagandy. A jak już uczyc się – jednego i drugiego – to tylko od najlepszych. ■

# MAJOWY ŁAŃCUT

## Mamy prawo do takiej kultury



Jerzy Dynia

Kiedy w sezonie artystycznym 1955/56 w rzeszowskiej Wojewódzkiej Orkiestrze Symfonicznej funkcję dyrektora tej placówki obejmował **Józef Maroń**, o którym jako dziwnie mało mówi się w naszych czasach, już we wrześniu tegoż roku pracę z zespołem orkiestry objął nowy kierownik artystyczny, uczeń Artura Malawskiego, **Janusz Ambros**. Trudno dziś powiedzieć, czy ktokolwiek wówczas w marzeniach nawet widział wielką szansę na przemianę kulturalną tego zakątka Polski. Janusz Ambros, wspierany „taktycznie” przez Józefa Maronia „wychodził” w 1961 roku u władz województwa, a także w ówczesnym Ministerstwie Kultury – Dni Muzyki Kameralnej.

Od początku impreza w Łąncucie zaczęła mieć wielki wpływ na mieszkańców województwa rzeszowskiego (tak to się wówczas nazywało), na ich mentalność, spojrzenie na muzyczną kulturę. Mimo zmian na dyrektor-skich stołkach impreza trwała. Przeżywała

swoje wzloty i słabe okresy. Zmieniały się nazwy i formuły, zmieniali się liderzy artystyczni, rozślawiała Łącut i jego muzykę Telewizja Polska. I tak noszący obecnie nazwę Muzyczny Festiwal w Łąncucie dotrwał do jego 52. edycji. W tzw. międzyczasie przeżyliśmy zmiany ustrojowe, z nowym spojrzeniem na ekonomię w kontekście kultury, coraz częściej mówiło się w pierwszym rzędzie o pieniądzach na kulturę, a dopiero później o walorach artystycznych. Musiało się to wcześniej czy później odbić na jakości. O nerwowym klimacie może świadczyć fakt, że w ubiegłym roku, aby festiwal mógł dojść do skutku trzeba było odbyć „pielgrzymkę” do blisko 50 (tak!) sponsorów w poszukiwaniu pieniędzy. Ale „legion trwał”, walczył o to, żeby festiwal odbywał się każdego roku. W końcu jako niezbyt łagodnie traktowani podatnicy mamy prawo do takiej także kultury, a nie tylko podniecać się ilością kilometrów zbudowanych autostrad.

Tegoroczny, 52. Muzyczny Festiwal w Łąncucie zakończył się pod koniec maja, dlatego nie będę zatrzymywał się przy poszczególnych jego propozycjach muzycznych. Był urozmaicony, skonstrastowany. Każdy mógł coś dla siebie znaleźć. Koncerty odbywały się

Fot. Azs Gajda Foto NIK



w różnych miejscach, co dodawało mu uroku. Kolejny raz podziwiałem żelazne nerwy pani dyrektora festiwalu prof. **Marty Wierzbieniec**, która uparcie organizowała koncerty również w plenerze łąncuckiego zamku, chociaż aura tegorocznego maja nie była łaskawa ani dla publiczności, ani dla artystów, który narażali na szwank swoje struny głosowe i stawy grających dłoni.

Czym zakończyć rozważania? Ano – myślę minimalistycznie – żeby w przyszłym roku nie było gorzej. Oczywiście mam na myśli finanse i pogodę nie tylko dla bogaczy, ale także dla tych, którzy przez kilka miesięcy ciulają złotówki, żeby wykupić, jeśli nie abonament, to przynajmniej kilka biletów na wybrane koncerty.

■ Jerzy DYNIA

# PAMIĘCI BANDROWSKIEGO

## Nadzwyczajny wieczór muzyczny w rzeszowskim ratuszu



Andrzej Szypuła

**Aleksander Sas-Bandrowski**, znakomity śpiewak pochodzący z Lubaczowa, odszedł do wieczności 28 maja 1913 roku. Dokładnie 100 lat od jego śmierci, 28 maja 2013 roku, w rzeszowskim ratuszu odbył się wieczór jego pamięci.

Jego ojciec Ignacy był aktuariuszem w lubaczowskim Starostwie Powiatowym. Imię Aleksandra Sas-Bandrowskiego nosi Miejski Dom Kultury w Lubaczowie. A stało się to 10 lat temu, 23 kwietnia 2003 roku. O lubaczowskich korzeniach artysty mówił wtedy **Zenon Swatek**, historyk i pedagog, autor wydanej w Lubaczowie w 2005 roku publikacji pt. *Aleksander Sas-Bandrowski – z Lubaczowa na estrady świata*. Przemawiał red. **Józef Kański**, śpiewał **Ryszard Karczykowski** z **Marią Rydzewską** przy fortepianie, także Chór **Canzone**, którym kieruje świetny muzyk i dyrygent **Andrzej Kindrat**, od 2003 roku dyrektor MDK w Lubaczowie.

W rzeszowskim ratuszu podczas majowego wieczoru swoje triumfy święciła muzyka chóralna i operowa. Koncert rozpoczął sympatyczny Chór Młodzieżowy Canzone z Lubaczowa pod dyrekcją Andrzeja Kindrata. Uroczyste i podniosłe zabrzmiało *Gaude Mater Polonia*. Potem słuchaliśmy nastrojowego *My Lord* z gatunku gospels, a następnie świetnych opracowań z kręgu polskiej muzyki ludowej – *Krakowskiego wesela* F. Nowowiej-

skiego, *A dajże mi Boże* i *Mazura* J.K. Lasockiego.

Drugą część wieczoru wypełnił recital wokalny **Jana Michalaka** – bas-baryton z towarzyszącym mu przy fortepianie **Jerzym Kellerem**. Jan Michalak ma w swym dorobku bogaty re-



Bogusław Popek, Jan Michalak, Jerzy Keller, Andrzej Szypuła

pertuar operowy, operetkowy, pieśniarski i oratoryjny, występuje w spektaklach operowych, także w recitalach z fortepianem i orkiestrami. Jest dyrektorem artystycznym znakomitego festiwalu Dni Sztuki w Dębicy, którego 15. edycja, planowana w Dębicy i Krośnie w październiku 2013 roku, zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Pianista Jerzy Keller studiował w Konserwatorium we Lwowie (obecnie Akademia Muzyczna). Chętnie koncertuje, ze szczególnym upodobaniem uprawia muzykę kameralną, jest pedagogiem muzycznym.

Wielki repertuar pieśniowy i operowy zaprezentowany przez artystów w rzeszowskim ratuszu zachwyił słuchaczy. Pełne wyrazu



Aleksander Sas-Bandrowski

interpretacje, przemyślane do najmniejszego szczegółu, w sposób wyważony podkreślające dramatyzm każdej pieśni czy arii, ukazujące owo tajemne połączenie muzyki i słowa, godne artystów najwyższej miary, głęboko zapadły w naszych sercach.

Recital rozpoczęli artyści prezentacją różnorodnych w swym charakterze trzech pieśni S. Moniuszki, ulubionego kompozytora bohatera wieczoru Aleksandra Sas-Bandrowskiego. Skrzyły się polskimi nastrojami miniaturowe arcydzieła ojca naszej polskiej opery narodowej: *Stary kapral*, *Dwie zorze*, *Dziad i baba*. Potem przyszedł czas na fragmenty z oper G. Verdiego, z racji trwającego właśnie roku artysty, który urodził się 20 października 1813 roku, a więc 200 lat temu. Z zapałem tchem słuchaliśmy dramatycznych arii – Banco z opery *Makbet* i Procidy z opery *Nieszpory sycylijskie*. Równie pełnym blaskiem zabrzmiały arie z oper P. Czajkowskiego – Króla Rene z opery *Jolanta* i Griemina z opery *Eugeniusz Oniegin*. Dla odmiany nastroju słuchaliśmy na koniec arii Don Bazilia z opery komicznej G. Rossiniego *Cyrułek sewilski* i arii Skołuby z opery S. Moniuszki *Straszny dwór*.

Podczas wieczoru można było obejrzeć wystawę fotografii z kreacji scenicznych Aleksandra Sas-Bandrowskiego, przygotowaną dzięki życzliwości Muzeum Teatralnego Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie, a także otrzymać wspomniane wyżej opracowanie Z. Swatka. W liście do organizatorów wieczoru pamięci Bandrowskiego prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc** napisał m.in.: „Z ca-

lego serca życzę, by ten uroczysty wieczór był dla Państwa prawdziwą ucztą artystyczną i okazją do uświadomienia sobie, że również z naszej, podkarpackiej ziemi wyszli – i wciąż wychodzą – ludzie wielu talentów, którzy rozślawiali i rozślawiają Polskę w świecie”.

Wieczory muzyczne w rzeszowskim ratuszu cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem

publiczności. Od początku organizuje je Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne, które w 2013 roku obchodzi skromny jubileusz 15-lecia swej działalności. Wspiera wieczory prezydent Rzeszowa, Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, instytucje, animatorzy kultury muzycznej.

Akustyka sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza jest cudowna! To najlepsza mała sala

koncertowa w Rzeszowie do uprawiania muzyki kameralnej, wokalne, instrumentalnej, solowej i zespołowej. To serce miasta, które od pradziejów buduje swoją tożsamość, jedyną i niepowtarzalną, także w sferze kultury i sztuki.

■ Andrzej ZYPUŁA,  
artysta muzyk, pedagog, dyrygent,  
wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

## NOWA ODSŁONA

### Te szufladki kipią ludzką samotnością



Przez cały czerwiec 2013 roku w rzeszowskim BWA obejrzeć można wystawę nader ciekawą, zastanawiającą, dającą możliwość do przeżycia jej zarówno estetycznego, jak i filozoficznego. Mam na myśli wystawę malarstwa

Artura Przebindowskiego, której autor nadał znamienne dla swoich kilkunastoletnich poszukiwań i artystycznych ścieżek tytuł „Megalopolis – nowe obrazy”. Drugi człon nazwy oznajmia nam nową odsłonę eksploracji zagadnień, którymi zajmuje się w swoim malarstwie.

Alę najpierw, zwyczajowo, słów kilka o autorze: urodzony w 1967 roku w Chrzanowie, ukończył krakowską ASP w roku 1993 w pracowni prof. Romana Banaszewskiego. W ubiegłym roku ukończył studia doktoranckie na macierzystej uczelni. O jego aktywnej pracy artystycznej świadczą dziesiątki wystaw indywidualnych i udział w licznych wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. W ostatnich kilku latach wieńczy sukcesy, z których wystarczy wymienić Grand Prix Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w XXIII Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego – Szczecin 2010 oraz Wyróżnienie Honorowe na 40. Biennale Malarstwa Bielska Jesień 2011 w Bielsku-Białej. I nie dziwi ta wysoka ocena różnych gremiów jurorów twórczości Artura Przebindowskiego, gdyż jego obrazy to przede wszystkim mrówcza pieczołowita warsztatowa praca, ale i – co ważniejsze – pełne zadumy pochylenie się nad niezwykle

kosmopolitycznym problemem... kondycji i miejscem, w którym się znalazła nasza cywilizacja. Można by rzec, że artysta nieco nonszalancko i autorytatywnie przygląda się jej z pozycji, którą uzurpował sobie człowiek, zdobywając kosmos i „zawieszając” w nim nadajniki satelitarne, które zamiast dać mu szersze spojrzenie na rzeczywistość, zaczęły go kontrolować i osaczać, śledzić i podsłuchiwać.

Obrazy Przebindowskiego przypominają mapy satelitarne, które każdy posiadacz komputera i wyszukiwarki typu Google przynajmniej raz w życiu widział. Ale to nie cała prawda i uogólnienie rzecz jasna; artysta kreuje własne mapy miejsc i miast, w których

w większości kiedyś był. To sprawia, że jest to osobisty zapis wrażeń i wspomnień tych punktów na mapie świata. Sprawia, że patrzymy nie tylko na szczerze wypełnione geometrycznymi figurami podziały i wykresy układające się w architektoniczne labirynty i łamigłówki płaszczyzny płócien, ale chcemy zobaczyć, niczym w obrazach Romana Opałki, niekończący się zapis mantrycznie powtarzanych (liczb) pytań: dlaczego człowiek zachowuje się jak ćma? Pragnąc wolności i stworzony w myśl wielu religii dla niej, sam tworzy getta, slumsy, metropolie, osiedla – i jak to jeszcze byśmy nie nazwali niekończący się zapis wyszedłszy z raju (czytaj z buszu), dał się jak trzoda baranów zapędzić do ciasnej zagrody. Bo przecież poza kadrem obrazów Artura są hektary niezagospodarowanych niebieskich przestworzy i kilometry zielonych polan...



Artur Przebindowski, z cyklu „Znaki” – „Nottingham forest”, olej, płótno, 40 x 40

Ktoś zarzucił Przebindowskiemu, że w jego obrazach nie ma człowieka. Przeciwnie, te szufladki kipią ludzką samotnością, bezradnością; dzielące człowieka od drugiego człowieka z coraz podlejszego i tańszego surowca ściany krzyczą kłótnią, płacząc dziecięcym głosem, stękają chorobą staruszki, że tam obok nas ktoś mieszka – żyje. I tu się za-



Artur Przebindowski – „Megalopolis XLI”, olej płótno, 100 x 200

czyna pewien zwrot w akcji obrazów Przebindowskiego – oczywiście w mojej interpretacji – ludzie zaczynają się od nowa uczyć komunikować. I tym komunikatorem jest znowu język plastyczny. Pojawiają się na murach graffiti, w autobusach wlepki, na przystanku wysmarowane „kocham Jolkę”. Nie mamy odwagi zapukać do sąsiednich drzwi – wolimy zaryzykować, obwarowane karą, zdewastowanie ściany, zniszczenie ławki w parku, zaśmiecanie środków transportu publicznego. Wszystko, by wyartykułować kilka słów do drugiego człowieka. Tak mniemam – powstałe „nowe obrazy” z drugiego członu tytułu wystawy Artura Przebindowskiego są tworzeniem nowego alfabetu komunikacji między ludźmi. Powstały z obserwacji tego zjawiska i „Znaki” – bo taki tytuł nosi nowy cykl jego obrazów – są jego pukaniem, waleńiem, dobijaniem się w ścianę sąsiada. W tym megalopolis wszyscy jesteśmy sąsiadami! A podgląda nas nie tylko Bóg...

■ Piotr RĘDZINIĄK

## Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

ALICJA ŁĄTKA-LEWANDOWSKA



(1953–2013)

Nie zdążyłem w swojej galerii wspaniałych rzeszowskich artystów zaprezentować postaci Alicji Łątka-Lewandowskiej. Odeszła od nas 2 czerwca 2013 roku po długoletnich zmaganiach – jak się okazało – z nieuleczalną chorobą. Jej szeroka biografia i artystyczne dokonania zapewne znajdują swoje miejsce w którymś z kolei tomie Sztuki Podkarpacia wydawanej przez Podkarpackie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Ode mnie słów kilka – pamiętam ją jako zapaaloną nauczycielkę historii sztuki w liceum plastycznym w Rzeszowie. Ale częściej opowiadała nam o współczesnych wystawach i ciekawostkach ze świata polskiej i nie tylko sztuki.

Urodzona w 1953 roku w Rzeszowie. Ukończyła ASP w Warszawie na Wydziale Grafiki w 1979 r. Stypendystka Ministra Kultury i Sztuki. W dorobku 13

wystaw indywidualnych z zakresu malarstwa, grafiki i rzeźby. Zajmowała się również projektowaniem graficznym. Brała udział w licznych wystawach zbiorowych. Była laureatką kilku nagród w konkursach okręgowych i krajowych.

Alu, nie zapomnę Twoich oryginalnych pomysłów i parcia na proste, ale zarazem nowoczesne artystyczne rozwiązania. Poszukiwania nowego, ale jakże poetyckiego i „starego myślenia” o człowieku, świecie, relacji między ludźmi. Zaczynałem pracę w 1995 roku w rzeszowskim BWA. Pierwsza wystawa „Obraz, Grafika, Rysunek, Rzeźba Roku 1995”. Obraz anioła, pod którym na parkiecie sali postawiłaś buty, takie górskie trepy. Wiedziałaś już wtedy, że tam na górze nie będą Ci one potrzebne. ■





## WIROWANIE NA PLANIE

### IPN MA OCHRONĘ

Rzeszów to jednak zdecydowanie miasto interesujące, zaludnione równie interesującymi postaciami. O wielu wypadło mi już rozpisywać się w swoich felietonach. Ostatnio natrafiłem na kolejną intrygującą sprawę. Otóż przewodniczący regionalnej „Solidarności”, Wojciech Buczak, uznał rezolutnie, że w jego regionie klasa robotnicza, inteligencja pracująca i wahające się chłopstwo mają już pozamiatane wszystkie sprawy pracownicze, socjalno-bytowe i bezrobotne, zatem pora zabrać się za meblowanie innych działek, gdzie roboty solidarnościowej huk, albo i jeszcze więcej. Widać z natury nie lubi bezczynności, a umiejętności ma wręcz renesansowe.

W czym rzecz cała? A w tym, że zaczął robić za ochroniarza interesów rzeszowskiego IPN i to zaczął z grubej rury. Ktoś tam z usłużnych doniósł mu, że Polskie Radio Rzeszów coś majstruje przy umowie z IPN, zatem wysmażył w świat, a konkretnie głównie do Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, pisemny protest song w obronie cotygodniowej audycji radiowej „Ślad pamięci”, którą ponoć Polskie Radio Rzeszów złośliwie zdejmuje z anteny. A kombatancki, rodacy ratujący Żydów czy badacze kaźni komunistycznej w lesie turzańskim, żyjący na obszarze od Stuposian po Amerykę, Kanadę i Australię nijak żyć bez tej audycji nie mogą. Nie zamierzam tego podważać, bo na tym nie znam się. Szkopuł jednak polega na tym, że Polskie Radio Rzeszów nigdy nawet nie zamierzało tej audycji likwidować ani zmieniać jej objętości i czasu emisji. Zamierzało jedynie nieco unowocześnić formułę budowania tego programu, dopasowując ją do aktualnych wymogów medialnych i możliwości technicznych. Zatem wystarczyło w tej sprawie zapytać gdzie trzeba i wszystko byłoby jasne jak oblicze komisarza smoleńskiego, Antoniego Macierewicza, bez zbędnego puszczania pary w gwizdek, albo takowoż puszczania czegokolwiek. Potwierdza to jedynie znana prawda, że w wirtualnym świecie nie jest ważne, że ktoś z igły zrobił widły, ważne, że są widły.

Nieprawdziwą, identycznie jak przewodniczący Wojciech Buczak, wiedzą w tej kwestii dysponowali również szefowie dwu podkarpackich zarządów kombatanckich. Ze zrozumiałych względów pokusili się o stosowne pisma protestacyjne. I doktor Henryk Pietrzak, prezes rzeszowskiego radia, zamiast zająć się czymś sensownym, a jest obecnie czym, tłumaczy się wszem wobec z niewiedzy protestujących. Ciekawe, skąd oni mogli o tych bzdurnych przekłamaniach dowiedzieć się w tym samym czasie? Ale to już problem do rozstrzygnięcia przez chałupniczego Cherlaka Holmsa, a nie takiego pismaka jak ja.

Prawdą natomiast jest, że Polskie Radio Rzeszów rozwiązało umowę z IPN zgodnie z zawartymi w niej wymogami formalnymi. Była ona ze względów ekonomicznych zdecydowanie niekorzystna dla radia i zupełnie asymetryczna. Nakładała na radio obowiązki: darmowego przekazywania IPN wszelkich nagrań, emitowania w serwisach radiowych i internetowych radia komunikatów smażonych przez IPN, obsługę medialną wszystkich imprez IPN od konferencji, wykładu po wystawę na płocie i to w formie zapowiedzi oraz relacji, obejmowanie patronatu medialnego nad imprezami. Samo zaś radio miało tylko dzielnie i bez szemrania ponosić koszty tego wszystkiego. To gdzie tu jakaś logika, jakaś współpraca korzystna obustronnie? Czyżby obrońca niezagrożonej niczym audycji radiowej nie wiedział, co pisze i tylko pisał, co wie?

Taki jest z grubsza stan rzeczywistości. Zatem co zamierza naprawić związkowy wódz protest songiem do stołecznej władzy? Wynika jednoznacznie, że interesy IPN, a nie słuchaczy Polskiego Radia Rzeszów. Z tą całą dbałością o zaspokajanie gustów owych słuchaczy jest widocznie tak, jak z muzycznym małżeństwem, w którym o umuzykalnieniu decydował ojciec, bo był klawiszem i matka, bo z domu nazywała się Bęben.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### Świątynia czy magiel?

*I trafił, czy umyślnie, czyli też przypadkiem,  
Na wzgórek, co był wczora szczęścia jego świadkiem,  
Gdzie dostał ów bilecik, zadatek kochania,  
Miejsce, jak wiemy, zwane Świątynią dumania.*

Właśnie. Świątynia dumania, sztuki, sprawiedliwości, miłości. Świątynia to miejsce święte, w którym człowiek może mieć literalną styczność z rzeczywistością duchową. Niestety, w obecnych czasach świątynie okryły się mgłą zapomnienia. Jesteśmy tak zdeprecjonowani, że zamiast do rzeczy wzniosłych, bliżej nam do magla.

A magiel to jest to. Nikt, nawet prowadzący telewizyjny program „Magiel towarzyski” nie bardzo wie, czym była ta szacowna skądinąd instytucja. A tam panny służące i kuchy wszelkiego autoramentu spotykały się, by „obmyć dupę” swoim pracodawcom, wymienić poglądy na temat przyjaciół, stanu pożycia seksualnego okolicy i wysokości cen u rzeźnika, używając języka właściwego sobie, języka ówczesnej ulicy. Dziś taki język określa się językiem kiboli lub internetowych blogerów.

Magiel nie ominął także miejsca, które powinno być świątynią szczęścia Polaków, Sejmu RP. Pani Pawłowicz, posłanka zakonu PiS, stała się ostatnio pierwszą „kuchcią” Rzeczypospolitej, uosobieniem chamstwa, prostactwa i wulgarności. Te cechy stały się bowiem dla owych zakonników sposobem przykuwania uwagi publicznej, zwłaszcza w sytuacji gdy brak im



argumentów. I co gorsze, wykazuje tendencje wzrostowe, rozlewając się na inne ugrupowania, także media. Nie muszą tego robić, ale robią, zwłaszcza gdy mają świadomość, że patrzą na nich ludzie. To daje im szansę na zrobienie skandalu, więc z masochistyczną przyjemnością zmierzają do skutecznego sprowokowania i rozwścieczenia swoich przeciwników. Przypadek poseł Pawłowicz, która potrafi wykrzyzczyć w telewizji słowa: „zdziry, kurwy, szmaty, spierdajaj”, a w Sejmie do innego parlamentarzysty „spierdajaj” – jest tego najlepszym przykładem.

I to jest niebezpieczne. Swoim zachowaniem daje ona legitymizację rynsztokowym wypowiedziom, które wylewają się z Internetu i toczą ulicami miast. Językowi kibole. I nikt nie zareaguje, bo kibol został politycznie nobilitowany przez PiS, który zobaczył w nim patriotę. Źle, że dotarło to i do nas, na Podkarpaciu. Podczas wyborów marszałka woj. podkarpackiego podobno doszło do tzw. korupcji politycznej dwóch członków zarządu. Szef klubu PSL Jan Bury zarzucił im, że kierowali się polityczną pazernością i określili ich mianem politycznych prostytutek. A fe, panie pośle. Przecież można to powiedzieć delikatniej, innymi słowami. Na przykład nazwać ich damami lekkich obyczajów albo córami Koryntu.

Przypominam sobie kolegę w szkole, który ciągle na lekcjach mnie zaczepiał i prowokował. Gdy reagowałem od razu, ten w płacz i ja byłem tym niedobrym. Do czasu, gdy nie zareagowałem na lekcji, tylko po szkole i bez świadków. Odechciało mu się tej zabawy na zawsze. Może ten przykład byłby dobry na skończenie w Sejmie z chamstwem?

■ Tekst i grafika  
■ Zbigniew GRZYŚ

# ZAMIAST W PIŁKĘ, GRAJĄ W KICZKI

O co w tym wszystkim chodzi? Bo z pewnością nie o piłkarski interes.

Trwa nadal dziwny serial pod tytułem *Świat według Gretnia* w Podkarpackim Związku Balona Kopanego. Bezsilny jest klub Crasnovia, władze gminy, prezydent Rzeszowa, a nawet organy warszawskiego naczalstwa od kopania. Podkarpacki prezes okopał się w swoim ambicjonalnym grajdole i tkwi w iluzorycznym przekonaniu o misyjnym posłannictwie i niezgłębionej mądrości na zasadzie – pod moim przewodem skończy się z narodem. Oczywiście w Krasnem. Tyle piwa już nawarzył, że cała podkarpacka władza balonowa może nie dać rady wypić go.

Komisja odwoławcza w Warszawie uważyła decyzję rzeszowską o nałożeniu kary na Crasnovię, co stanowiło praprzyczynę wszelkich dalszych konsekwencji dyscyplinarnych, do wyrzucenia ze struktur PZPN włącznie. Zarząd przy ul. Jałowego nie przyjmuje żadnej korespondencji dotyczącej klubu z Krasnego, nawet z kancelarii prawnej. Totalny bojkot, tak jakby popadł on w jakiś odrealniony niebyt, wręcz kosmiczną czarną dziurę. Nie zmobilizował się również do ponownego rozpatrzenia uchylonej w Warszawie sprawy kuriozalnego nałożenia kary. Wszystko toczy się tak, jakby nie było żadnych uchybień w poniewieraniu działaczy i zawodników Crasnovii, jakby statut i zwykła przyzwoitość nic nie ucierpiała.

Pojawia się zatem pytanie, o co w tym wszystkim chodzi? Bo z pewnością nie o piłkarski interes. Znaczący przedmiot twierdzą, że jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to musi chodzić o kasę. Coś w tym pewnie jest, skoro w dobie transparentności wszystkich instytucji i organizacji, gdy nawet sołtys z Porąża musi rozliczyć się z funduszu sołeckiego, nigdzie nie można znaleźć solidnego rozliczenia podkarpackiego związku z rocznych finansów, zwłaszcza wydatkowania szacowanych na ponad półtora miliona złotych wpływów z tytułu ciągle rosnących różnych opłat, pochodzących głównie z pieniędzy samorządów finansujących kluby piłkarskie. Ile z tego przejadają uzawodowieni działacze z zarządu, liczni urzędnicy, a ile idzie na rozwój sportu piłkarskiego? Tego nie wie nikt! Wszelkie przypuszczenia o jakichś szemranych konszachtach można rozwiązać bez obrażania się w najprostszy sposób, publikując roczne rozliczenie finansowe. No, chyba że nie jest to zbyt przekonujące i czyni tam nieprzyjemnym zalatuje.

Skoro postawienie pod ścianę piłkarzy i działaczy z Krasnego nie zmieniło prokuratorskiej procedury sądowej w kwestii podważonej przez byłego prezesa klubu legalności wyborów nowych władz piłkarskich na Podkarpaciu, prezes ponoć skrzyknął sobie zaufany aktyw balonowy do Świlczy, aby poużalać się nad własną niedolą i niewdzięcznością prokuratora, sądu i tych z Krasnego. Ponoć po wypłakaniu się im na medale palnął niemal żalobną mowę o paskudnym losie podkarpackich kopaczy bez jego światłego i dalekowzrocznego przywództwa. Trudno dociec, ile w tym prawdy, a ile lokalnej kolorystyki, bo wszystko

owiane jest wielką tajemnicą, chociaż częściowo raczej poliszynela. Z drugiej jednak strony taki scenariusz znakomicie wpisuje się w powszechnie znane koturnowe talenty dramatyczne prezesa, niejednokrotnie podziwiane w czasie jego kariery prezesowskiej i nie tylko. Z pewnością dlatego niektórzy wielbiciele jego talentu uważają, że ponowny wybór na prezesa jest największym wydarzeniem od czasu mianowania przez Kaligulę konia konsulem Rzymu. No i jak tu nie radować się! Czy gdzieś w Polsce, nie mówiąc już o cywilizowanym świecie, coś podobnego występuje w prezesowskich rewirach? Niemówne!

Wcześniej prezes szukał wsparcia, nie tylko moralnego, w centralnych władzach piłkarskich. Podobno nieskutecznie, gdyż nikt tam nie chciał specjalnie angażować się w jałowy spór o uchybienia formalne w czasie ostatnich wyborów. Jednak upór, konsekwencja i diabli wiedzą co jeszcze, mogły dać jakieś efekty, a centrala zajęła oficjalne stanowisko w spornej sprawie, opowiadając się po stronie prezesa, czyli uznając w oficjalnym oświadczeniu do sądu, że wszystko było cacy, a regulamin i statut nie zostały w żaden sposób sfatygowane. Okazało się, że jednak potrzebne były zabiegi o przekładanie terminu rozprawy sądowej.

Prokuratura tuż przed rozprawą i sąd także zostały pisemnie

Nadaję ci dożywotnio tytuł księcia Greńgolandii z prawem do dzierstwa.

Protoplasto! Nie zawiodę! A pomysłów mam moc.



o takim stanie rzeczy poinformowane i srodze zaskokoczone, gdyż wcześniej centrala twierdziła, że w Rzeszowie ich statut nie obowiązuje, a teraz wychodzi, że jednak coś tam obowiązuje. Prokurator nie krył zdumienia, a sędzia postanowiła sprawę odroczyć. Za jakiś tydzień lub dwa poznamy termin kolejnej rozprawy. Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że w centrali PZPN nie umieją chyba pisać, ponieważ do sądu dotarło pismo niepodpisane, chociażby przez jakiegoś ciecia, czyli jakoby go nie było. Przecież można było postawić gustowne krzyżyki i byłoby po sprawie. Coś tu znowu nie gra!

Zatem żadnego rozstrzygnięcia sądowego na razie nie ma i nie wiadomo, kiedy będzie. Nie drgnęło także nic w podkarpackim trybie odwoławczym, chociaż jakieś terminy ponoć obowiązują. Zatem sytuacja patowa trwa, znakomita baza sportowa rdzewieje, działacze w Krasnem rzekają, zawodnicy nie grają, młodzież ze złości obgryza paznokcie i zbija bąki, a podkarpacki zarząd ma się jako tako i umalowany w barwy wojenne nadal wywija maczugą.



Fot. Roman Mąlek

Drużyna Crasnovii





Jerzy Maślanka

## SZCZĘŚCIARZ ANTONI czyli Kazimierz Wielki

Kiedy Prezesem mnie wybrano do Związku, spośród chętnych tłumu, to budząc się codziennie rano czułem: Przybywa mi rozumu!

Zawsze uczciwy i uparty, gdy piłka w wielkiej jest potrzebie to walczę tak, jak Bonaparte. Dla Niej! A głównie to dla siebie...

Bo przecież, patrzcie, nawet pszczoła, która by miodu mieć dostatek, w ogródku krążąc dookoła, tak z kwiatka fruwa wciąż na kwiatek.

Tatusiu, po co? – córka pyta, a synek bąknął również z rana: Chcesz zawsze bliżej być koryta? Jaka komedia tu jest grana?

Sąsiadka oczy swe przeciera, co z żoną czosnkiem szła handlować, patrzy, a dzisiaj od fryzjera wychodzi pani prezesowa.

Wiem – mówią o mnie to i owo, ale decyzji swej nie zmienię. Bo najważniejsze u mnie słowo. I zawsze czyste mieć sumienie!

Dla sportu to ja zrobię wszystko. A gdy okazja się nadarza, gdyby w Warszawie stanowisko, wyrzeknę nawet się ołtarza.

Niektórzy plotą: „duże NICO”, szantażem, kłamstwem to się brzydzi. Będąc lewicą czy prawicą, promienną przyszłość w Związku widzi!

Słychać, poczciwe to chłopisko, tą drogą niechaj dalej kroczy, tworząc wspaniałe widowisko: Związku kabaret przeuroczy!

PS  
Wciąż cię kochamy tu w Rzeszowie, choć masz kłopoty, jak wieść niesie, pamięć po tobie pozostanie i srebrnobiałym mercedesie.

## Letnia tęsknota



**Baran (21 III–20 IV)** Dobry czas na prace na działce, remont domu i nowe znajomości.



**Byk (21 IV–20 V)** Letnia tęsknota doda kolorytu Twoim planom i marzeniom. Jeszcze trochę, a będziecie razem. Możesz poświęcić trochę czasu na swoje pasje.



**Bliznięta (21 V–21 VI)** Masz dobry układ planet na rozpoczęcie szukania pracy zarówno w kraju, jak i za granicą.



**Rak (22 VI–22 VII)** I za czym tak gonisz? Już i tak wiele straciłeś, a czasu nie cofniesz.



**Lew (23 VII–23 VIII)** Nareszcie możesz zająć się rodziną i przeglądem samochodu.



## SEKRETY ŻYCIA

### Letnia kwantowa energia

Jest oczywistym faktem, że obecny XXI wiek, to czas przyspieszonych badań i odkryć naukowych. Rozwijająca się technika powoduje powstawanie nowych nazw i nowych płaszczyzn działalności człowieka. Każdy z nas jest tym wszystkim otoczony i zarazem to wszystko wywiera na nas wpływ. Mało kto wie, że cały czas otacza nas przeróżna gama dźwięków i drgań o różnorodnej częstotliwości, nie do końca odbieranych przez człowieka, ale na niego działających. W naszym świecie wszystko drga: rośliny, minerały, nie mówiąc o falach dźwiękowych. Swoją energetyczną wibrację mają sprzęty codziennego użytku: telewizory, radio, pralki, odkurzacze, miksery, telefony, obrazy, a nawet nasze słowa. Wszyscy bowiem posiadamy swoje własne biopole, zbudowane z energii wibrujących cząsteczek naszego ciała. W biopolu każdego z nas znajdują się fotony, czyli kwanty światła. Jak stwierdzają lekarze medycyny bionuklearnej, gdy częstotliwość naszych drgań zostaje zaburzona, pojawiają się choroby wynikające z zakłócenia przepływu kwantowej energii. By odzyskać właściwą wibrację, komórkom naszego ciała trzeba „przypomnieć” o należytych poziomach drgań. Na tym polega działanie bioenergoterapeutów – wysyłają oni choremu organizmowi poprzez swoje czyste kwantowe sygnały dawkę potrzebnej energii. Ale każdy z nas może rozbudzić właściwe wibracje u drugiej osoby. Wystarczy spojrzeć na osobę w naszym otoczeniu radosnymi oczami, bowiem oczy pełne złości nie tylko blokują przepływ właściwej wibracji, ale (co potwierdzają ostatnie kanadyjskie badania bioneurolingwistyczne) wręcz ją zakłócają. Podobnie zaciśnięta dłoń, zaciśnięte ze złości usta czy obraźliwe słowa. Niby takie mało istotne sygnały naszego ciała, ale wbrew pozorom mające duże znaczenie w przepływie właściwej kwantowej energii. Nadchodzące lato, słońce, przestrzeń, nastrojają do obdarzania się kwantami pozytywnej wibracji. Pamiętajmy o tym i nie tylko latem obdarzajmy się nawzajem naszym kwantowym potencjałem.

■ Nina OPIC



## SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

### CIASTO Z TRUSKAWKAMI

**Biszkopt:** 5 jaj • 1 szklanka cukru • cukier waniliowy • 1½ szklanki mąki tortowej • 7 łyżek oleju • 2 łyżeczki proszku do pieczenia.

Białka ubić z cukrem i cukrem waniliowym. Dodać żółtka i powoli mieszać. Wlać olej i mieszać. Następnie powoli dodawać mąkę i proszek do pieczenia i wolno mieszać. Wlać do tortownicy wysmarowanej masłem i posypanej tartą bułką. Piec ok. 50 min w temperaturze 170°C (upieczone ciasto ma odstawać od brzegów).

**Masa:** 0,7 l śmietanki 30% • ok. 4 łyżek cukru pudru i cukier waniliowy • 2 opakowania śmietan-fixu • 25 dag serka mascarpone • ½ kg truskawek.

Śmietanę ubić na sztywno z cukrem pudrem i cukrem waniliowym, dodać śmietan-fix, wszystko połączyć i odłożyć ¼ masy. Przygotować ½ kg truskawek, z czego ok. 20 dag rozgnieść widelcem i odlać sok. Resztę truskawek zmiksować z serkiem mascarpone i połączyć z ubitą śmietaną i rozgniecionymi truskawkami. Ciasto przekroić na pół – na jedną część wyłożyć całą masę truskawkową. Przykryć drugą częścią biszkopta. Boki i górę udekorować odłożoną wcześniej ubitą śmietaną i truskawkami.



## FRASZKI

Adam Decowski

### W MAŁŻEŃSKIM RAJU

Zmieniają się drzewa, a wciąż ta sama Ewa.

### DO RODAKÓW

Gdy rozgrabią Polskę nasi kto ostatni światło zgasi.

### NIE MA...

Nie ma ludzi niezastąpionych o czym świadczą wciąż ich zgony.



## AFORYZMY

Edward Winiarski

Sobie nie dowierza. Wciąż ma powody, by kłamać.

\* \* \*

Nie ułatwiają stabilizacji pokłady wazeliny.



**Panna (24 VIII–22 IX)** Wpadniesz na dobre pomysły i zaczniesz zarabiać więcej.



**Waga (23 IX–23 X)** Słońce i Jowisz będą Ci sprzyjać w podróżach, zabawie i miłości.



**Skorpion (24 X–22 XI)** Możesz wiele działać, ale nie rób wielu rzeczy naraz.



**Strzelec (23 XI–21 XII)** Bądź w nadchodzącym czasie ostrożny i pilnuj dobrze portfela.



## LIMERYKI

Marek Pelc

Gdzieś za stodołą we wsi Jaśliska, kowala żonę raz piekarz ścisnął. Później sprawdzał na łące, czy „bułki” ma chrupiące! Naiwny kowal... po chleb ją wysłał.



Regina Nachacz

Chory pacjent z Końca Świata trzy talerze zupy zmiatał. Zawalczył z depresją, apetytem, presją. Do czynu namówił brata.

Był sobą. I to go bardzo zasmucało.

\* \* \*

Kogo nabiorą, tego i wywiodą.



**Koziorożec (22 XII–20 I)** Zechcesz spełniać swoje marzenia podróżnicze, ale uważaj na towarzystwo.



**Wodnik (21 I–19 II)** Mars sprawi, że nabierzesz ochoty na aktywność fizyczną. Dobrze by było zrobić przegląd zdrowotny swojego ciała.



**Ryby (20 II–20 III)** Nie daj sobą manipulować. Wykaż się stanowczością, a tym zapunktujesz u swojego szefa.

# KOLONIE CZAS ZACZAĆ!

Cały kompleks restauracyjno-hotelarsko-rozrywkowy **Odeon** w Boguchwale po gruntownym liftingu prezentuje się okazale. Nowa elewacja nadaje całości swoistej elegancji, nowoczesnego blichtru, a nawet specyficznej przytulności. Zdecydowanie bardziej współgra to z komfortowymi i ciekawie zaaranżowanymi wnętrzami. Jeśli do tego dołożymy nowe, estetyczniejsze i bardziej funkcjonalne wyposażenie hotelowych pokoi, można mówić o dużym wzroście standardu świadczonych tu usług. Nawet najbardziej wybredni klienci mogą być usatysfakcjonowani poziomem wygody w pokojach klasy de luxe. Nikogo zatem nie powinno dziwić, że przekłada się to na wzrost atrakcyjności i popularności obiektu nie tylko wśród mieszkańców Boguchwały i najbliższej okolicy. Sporej reorganizacji poddana została cała kulinarna sfera. Smakoszy lubiących dobrze zjeść muszą być zadowoleni, a zarazem kusić nowe smaki i kulinarna jakość, które pojawiły się wraz z nowym szefem kuchni i jego personelem.



Prezes Jerzy Wiącek

Działają tu też świetnie urządzone SPA z rozległą ofertą możliwości zazywania relaksu w wygodnych i funkcjonalnych warunkach. Zwłaszcza że gospodarze **Odeonu** oferują atrakcyjny cenowo, cieszący się dużą popularnością, pakiet promocyjny, w skład którego wchodzi: nocleg, SPA z masażem oraz wykwintna i nastrojowa kolacja. Dość powiedzieć, że w majowym okresie organizowania przyjęć komunijnych odbywało się tu po siedem lub osiem takich przyjęć równocześnie, ale tylko dlatego, że barierą ograniczającą ich ilość były warunki lokalowe. Taka renowacja nie bierze się z pietruszki. Na nią trzeba sobie latami zapracować w coraz trudniejszych warunkach rynkowych i konkurencyjnych. I nad tym od początku istnienia **Odeonu** nieprzerwanie czuwa prezes mgr inż. **Jerzy Wiącek**, który ciągle znajduje coś do poprawienia, usprawnienia albo rozbudowy. Nie lubi z natury zastoju i marazmu. Rzeczywistość postrzega wyłącznie w realiach dynamicznych.



Aktualnie trwają w **Odeonie** intensywne przygotowania do organizacji dwóch turnusów kolonijnych w Kołobrzegu, każdy dla około 100 dzieci. Nie jest to taka zwykła kolonia. Ma ona bowiem, oprócz wypoczynku wakacyjnego, niezaprzeczalne walory zdrowotne, związane z morskim mikroklimatem. Dlatego każdy turnus jest wydłużony do trzech tygodni, gdyż taki okres gwarantuje optymalną skuteczność terapeutyczną dla dzieci, które nabywają dużą odporność na wszelkiego rodzaju zimo- i infekcje. Zresztą wdzięczni rodzice często dzwonią do organizatorów, dziękując im za uchronienie ich pociech od chorób charakterystycznych dla zimowych zagrożeń.



Te kolonie mają swoich wiernych uczestników nie tylko z Podkarpacia, ale także całej Polski. Od dwudziestu paru lat budowana jest wielka renowacja kołobrzeszkiej kolonii. Na czym polega ten organizacyjny fenomen wakacyjny, który kończy się łzawymi rozstaniem uczestników i deklaracjami spotkania się za rok, zresztą deklaracjami dotrzymywanymi? Oprócz wspomnianych walorów zdrowotnych ma na to wpływ jeszcze parę innych elementów. Rodzice są pewni, że ich pociechom niczego tu nie zabraknie, że są bezpieczne pod fachową opieką organizatorów. Cała kadra, łącznie z kierowniczą, to profesjonaliści ze stosownym doświadczeniem. Uczestnicy są pod opieką wychowawczą w nielicznych grupach. Wszyscy żywni są we własnej, odeonowskiej, niemal domowej kuchni pięć razy dziennie na zasadzie: smacznie, zdrowo i do syta. Nasi kucharze wiedzą, jak to się robi.



Na to wszystko nakłada się precyzyjnie przygotowany wcześniej program kolonijnych atrakcji, który wyklucza jakąkolwiek nudę. Ze zrozumiałych względów wykorzystywane są wszystkie walory morskiego kurortu, czyli: plaża, kąpiele w morzu, rejsy statkiem, no i chrzest z udziałem Neptuna oraz Prozerpiny. Do tego wycieczki, konkursy, zabawy i kinodyskotekowe. Zatem wrażeń moc, albo jeszcze więcej.

■ Roman MAŁEK



**„VITA DOM”** – luksusowe domki  
letniskowe gwarantują wakacyjny  
relaks w komfortowych warunkach!



[www.vita-dom.pl](http://www.vita-dom.pl) kontakt.vitadom@gmail.com tel. 666 835 046, 666 835 036



#### STACJA PALIW

35-959 Rzeszów, ul. Ujewskiego 3  
tel./fax 17 850-73-90, 91

#### STACJA PALIW

36-100 Kolbuszowa, ul. Sokołowska 30  
tel./fax 17 227-19-44

*ciepły  
partner  
na lata*

Autoryzowany  
dystrybutor oleju  
opałowego

**ekoterm**  
*plus*  
LEKKI OLEJ OPAŁOWY

## RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE  
ZAOPATRZENIE BIUR  
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

[www.resgraph.pl](http://www.resgraph.pl)

Resgraph Sp. z o.o.  
35-105 Rzeszów  
ul. Boya-Żeleńskiego 19  
tel./fax: 17 854 04 31  
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY  
24h  
NA TELEFON**

# Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa GEODECI w Rzeszowie



Anna Ochalik-Pęczak,  
prezes spółdzielni

**Spółdzielnia została założona w roku 1982.** Na przestrzeni ponad 30 lat wybudowaliśmy około 1000 mieszkań w budynkach jedno- i wielorodzinnych.

**Administrujemy** nasze osiedla przy ulicach: Kolorowej • Cegielnianej • Wita Stwosza • Wincentego Pola • Zabłociu • Lubelskiej • Kurpiowskiej oraz obecnie realizowany zespół budynków mieszkalnych w Kielanówce.



## KIELANÓWKA

Osiedle budynków mieszkalnych



- **Budowa tradycyjna.** Budynki 3-piętrowe, w drewnie skandynawskim, elewacja z cegły klinkierowej oraz drewna skandynawskiego.
- **Infrastruktura techniczna:** drogi, chodniki, place zabaw, fontanna. Skarpy otaczające budynki obsadzone krzewami oraz pięknymi różami.
- **W ofercie posiadamy mieszkania** jedno- i dwupoziomowe z antresolami. Mieszkania posiadają duże tarasy, niektóre z nich przystosowane do zasadzenia zieleni.
- **Lokale oddajemy w stanie surowym zamkniętym:** wybiałkowane, wyposażone w drzwi wejściowe, drzwi wewnętrzne, piec dwufunkcyjny, płytki na tarasie.
- **Do każdego mieszkania** oddajemy pomieszczenie przynależne – piwnicę.



SMLW GEODECI

35-310 Rzeszów, ul. Cegielniana 16 A/38

tel. 17 853 66 53, faks: 17 862 00 79, e-mail: geodeci@rze.pl, www.spoldzielniageodeci.pl

